Nr. 325 We Lwowie Czwartek dnia 23. Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 178.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## W przededniu sesji.

Lwów 22. listopada.

Jutro rozpoczyna się dalszy ciąg sesji rady państwa, przerwanej skutkiem przesilenia; jutro przedstawi się nowy gabinet izbie; jutro usłyszymy pierwszą jego urzędową deklarację, jutro zatem funkcjonować zacznie nowy porządek rzeczy polityczny, powstały na gruzach gabinetu hrabiego Taaffe'go. Nie można się zatem dziwić, że w sferach kompetentnych z pewnem naprężeniem wyglądają dnia jutrzejszego, że do tej daty wielkie przywiązują wszędzie znaczenie. Gdyby można było rzeczy oceniać jedynie na podstawie cyfr, wówczas najzwyklejsza arytmetyka byłaby dostateczną do zrozumienia nowej sytuacji. Zwykły rachunek dodawania wystarczyłby do obliczenia sił nowej większości, którą dysponować będzie gabinet księcia Alfreda Windischgrätza i na podstawie tego rachunku należałoby mu przepowiadać niezwykle długi żywot. Liczebnie wziąwszy, trzy kluby, wchodzące w skład koalicji, taką tworzą większość, jakiej jeszcze nie posiadał żaden rząd przedlitawski. Gdyby się więc w jakiś sposób księciu Windischgrätzowi udało wynaleźć formułkę, zdolną utrzymać ową koalicję; gdyby było rzeczą możliwą, przeszkodzić raz na zawsze — albo przynajmniej na bardzo długo — rozpadnięciu się koalicji, wówczas los gabinetu księcia Windischgrätza byłby zapewniony.

Że koalicje między stronnictwami są możliwe, temu nikt nigdy nie przeczył i zbyt gorliwi jej obrońcy niepotrzebnie uciekają się do przykładów innych państw, by dowieść, że koalicja jest dobrą i że gabinet koalicyjny trwać może bardzo długo. Dowód ten jest zupełnie zbyteczny. Wiemy o tem bardzo dobrze, że koalicja jest możliwą — co więcej — wiemy nawet, że wśród politycznych stosunków austrjackich inna kombinacja bez koalicji jest wprost niemożliwą i wykluczoną. Nie ma w Przedlitawji jednolitego stronnictwa, które, samo dla siebie, byłoby w stanie uzyskać większość izby poselskiej. Jeżeli więc rząd ma być parlamentarny i opierać się na większości rady państwa, wówczas koalicja jest rzeczą konieczną. Chodzi jeno o to, [illegible] jeżeli byt ma być zapewniony?

Tej gwarancji w nowej koalicji nie widzimy. Nam się ciągle wydaje, że między częściami składowemi świeżo utworzonej koalicji za mało jest punktów stycznych, że żywioły nadto są różnorodne, aby związek między niemi długo mógł się cieszyć żywotem. [illegible] Podróżnicy, którzy zwiedzali dzikie kraje, opowiadają, że widzieli [illegible] zwierzęta dzikie i swojskie. Popęd samozachowawczy zabija wszystkie inne instynkta. Dzisiejsza koalicja powstała także z popędu samozachowawczego i ma warunki bytu przynajmniej dopóty, dopóki wspólne istnieje niebezpieczeństwo. A będzie ono dość długo wisiało nad głowami koalicji.

Sprawa reformy wyborczej należy do rzędu tych, których się bezkarnie nie wprowadza na porządek dzienny. Raz postawiona, znajduje ona się tam aż do załatwienia. Otóż od tego, jak się koalicja do tej reformy zabierze, od tego będzie zależała jej trwałość. Nie przeczymy, że prócz reformy wyborczej jest jeszcze wiele innych spraw, domagających się koniecznie załatwienia, nie wahamy się nawet przyznać, że w ich rzędzie jest wiele takich, które bezwarunkowo zasługują na pierwszeństwo, nawet przed reformą wyborczą. Parlament miałby więc dość wielkie do załatwienia pensum i mogłoby ono na dość długi wystarczyć okres czasu. Ale powtarzamy, bez reformy wyborczej dzisiaj parlament obyć się nie może. Sprawa reformy wyborczej wytworzyła koalicję i będzie ona zawisłą od swojego stanowiska w tejże sprawie. Jutro przemawiać będzie książę Alfred Windischgrätz w imieniu nowego gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że nad tą deklaracją długo i dużo radzono, że w niej poważne miejsce zajmie sprawa reformy wyborczej. Czy będzie istotnie w stanie wszystkich zadowolić? Na razie jesteśmy jeszcze pesymistami. Chętnie jednak damy się nawrócić.

## Dziwoląg polityczny.

W onegdajszym numerze *Dziennika Polskiego* streściliśmy artykuł *Neue fr. Presse*, w którym omawianą jest kwestja, zdolna w istocie wzburzyć umysły polskie, a mianowicie sprawa liturgji katolicko-rosyjsko-narodowej w Królestwie Polskiem. O ile informacje gazety wiedeńskiej są prawdziwe, nie możemy przesądzać; że wiadomość ta jednak przyjętą być może jako prawdziwa, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a świadczy o tem już choćby to wzburzenie, jakiem przyjęta została w świecie polsko-katolickim. Francuzi wprawdzie mają przysłowie *les extrêmes se touchent* i dla nich dziwnem być nie może to, że sojusz pomiędzy wiarą w Boga jedynego, opartą na miłości bliźniego, wiarą w człowieka-cara, który się stawia na równi z Bogiem [illegible] wdopodobne.

Nieprawdopodobieństwo jednak staje się prawdopodobnem, gdy zważamy pod uwagę sojusz Francji z Rosją, oparty pod względem politycznym na podstawie czysto materjalnej [illegible] *prodest*. Wolimy na razie wierzyć, że jest to bajką, [illegible] zaborem. W końcu roku zeszłego pisaliśmy już o projekcie *Swieta*, utworzenia w Królestwie cerkwi prawosławnej polskiej, [illegible] najpewniej przemówił *Warszawskij Dniewnik*.

W *Figaro* pojawił się — jak wiadomo — artykuł p. Piou, [illegible] *Warsz. Dniewnik* zbija te wywody, a nawet gorszy się poniekąd — o zgrozo! — wywodami p. Piou.

„Papież, jako *primus pontifex* katolickiego kościoła — czytamy w tym organie — jest przedstawicielem bezsprzecznie wielkiej, moralnej siły w świecie katolickim, a ponieważ potężne czynniki moralne mają wpływ i na realną politykę, to z tego punktu widzenia nie można nie przyznać papiestwu pewnej roli politycznej. Sądzić jednak w naszych czasach, kiedy zachodnio-katolicki inteligentny świat zarażony jest jadem sceptycyzmu, skrajnego materjalizmu i niewiary, że papież ma światowe arbitralne stanowisko, i że losy nietylko Francji, ale i Europy rozstrzygają się w Watykanie — to naiwna fantazja, która się rozbija na każdym kroku surowej rzeczywistości".

Zdawałoby się, że ze strony rosyjskiej ze wstrętem odtrącaną jest myśl, iż zbliżeniu się Francji z Rosją pomógł papież, a tymczasem pokazuje się w końcowym ustępie tego artykułu, że Rosja i Francja — pośrednio, czy bezpośrednio — musiały się uciekać do pośrednictwa papieża w sprawie sojuszu. Po patetycznem bowiem oświadczeniu, że Rosja wierzy tylko w „wysoką polityczną mądrość rosyjskiego cara", kończy *Warsz. Dniewnik* swój artykuł temi słowy:

„Bezwątpienia, że papież sprzyja rosyjsko-francuskiemu sojuszowi i daje mu swoją moralną a drogocenną pomoc, a papiestwo jest wielką siłą duchową, którą mieć po swojej stronie jest zawsze życzeniem każdego. Ale w sojuszu podwójnym papież nie może odgrywać roli pierwszorzędnej, rządzącej (*rukowadiaszczej*): Leon XIII. zbliżył się do niego dlatego, że od trójprzymierza, zapewniającego Włochom Rzym i odwracającego Austrję od Watykanu, niczego się spodziewać nie może; „sojusz podwójny" — zdaniem nietylko jednego Watykanu — może przy sprzyjających okolicznościach urzeczywistnić *pium desiderium* samych papieży i wielu miljonów zapalonych katolików, to jest: wskrzeszenie władzy świeckiej papieża."

Zdanie to zasługuje na wielkie zastanowienie się nad niem, gdyż *Warsz. Dniewnik* rozpoczął od niejakiegoś czasu odgrywać rolę forpocztu, po którym następują strzały mniej, lub więcej urzędowe. Tak też i w tym wypadku. Czy propozycja zaprowadzenia liturgji rosyjskiej w Królestwie jest już zrobioną, czy też ma być dopiero zrobioną, niewiadomo; w każdym razie wystąpienie to *Dniewnika* świadczy, jak nie potrzeba lepiej, iż projekt taki istnieje, rosyjscy politycy nad nim myślą i wpierw podają go dyskretnie pod sąd opinji publicznej, chcąc wybadać, jak ona się wobec tego zachowa. Od jej zachowania się zależy dalsze postępowanie rządu. Władza świecka papieża w perspektywie jest tu tylko *sui generis* przynętą. My z naszej strony nie chcemy w to wierzyć, aby ktośkolwiek mógł się na nią złapać.

## Sytuacja w Serbji.

Zamach z dnia 1./13. kwietnia rb. zaczyna coraz wyraźniej wydawać owoce, które przepowiadali wszyscy trzeźwo myślący już wówczas, gdy gorączkowy zapał opanował masy, uradowane upadkiem Risticza. Już wówczas bowiem partja radykalna kryła w swem łonie ziarno niezgody, kiełkujące dzisiaj coraz śmielej.

W skład gabinetu Dokicza weszli najumiarkowańsi reprezentanci serbskiego radykalizmu. Jeśli więc nawet oni nie umieją dać sobie rady z rządami, jeśli, jak się pokazało, dezorganizują kraj wewnątrz, w polityce zaś zewnętrznej stwarzają ustawicznie najmniej potrzebne, a łatwo uniknąć się dające konflikty — to jakąż prorokować można gabinetowi i całej przezeń reprezentowanej partji przyszłość? A zarówno gabinet winien temu, jak partja; gabinet, ponieważ jest chwiejny, a partja ponieważ go krępuje i chce być niejako drugim rządem.

Przedewszystkiem tedy przesilenie ministerjalne zdaje się być nieuniknionem i musi ono nastąpić, aby żywioły umiarkowane ustąpiły miejsca skrajnym. Już z powodu nominacji Franasowicza na posadę posła w Paryżu, wybuchły w gabinecie niesnaski; dwóch ministrów zagroziło podobno wystąpieniem, ponieważ ów przyjaciel Milana wydał im się na tak ważne stanowisko nieodpowiednim. Sprawę jednak załagodzono.

Drobnostka to jednak w porównaniu do szkopułu, o jaki obecnie rozbić się może gabinet.

Król Aleksander grał w zamachu rolę obrońcy konstytucji. Otrzeźwił się jednak i on z entuzjazmu, obaczywszy, jak daleko w praktyce odbiegli radykałowie od teorji. Opowiadają też, że król chętnie nadstawia ucha wytrawnym politykom nieradykalnym, że sprzeciwiał się wyborowi Pasicza na prezesa skupczyny. Przedewszystkiem nie podoba się królewi nieprzyjaźna postawa jego gabinetu wobec Austro-Węgier, a brak mu sposobności do zadokumentowania, iż osobiście nie odstąpił tradycyj Obrenowiczowskich w tym kierunku. Że wpływ króla na razie decydującym nie jest, dowodzi choćby fakt wybrania Pasicza prezydentem skupczyny wbrew woli monarszej.

Skupczyna widocznie, a raczej jej większość nie myśli iść za głosem rozwagi. Dyryguje nią kółko naśladowców jakobinizmu, w niem zaś rej wodzi Pasicz, człowiek dość miernych zdolności, ale mistrz w intrygowaniu.

Czas byłby, zaprawdę, najwyższy, aby rozsądniejsze żywioły wzięły nareszcie górę. Administracja radykalna rozpoczęła swą pracę od „oczyszczenia" stanu urzędniczego, tj. od wydalenia tych wszystkich sług państwowych, którzy nowemu gabinetowi byli nie na rękę. Z drugiej strony djurniści i byle gryzipiórki w ciągu nocy awansowali na dygnitarzy, a sterani w służbie państwowej urzędnicy poszli w odstawkę. Oczywiście w obec tego, że obniżył się poziom inteligencji stanu urzędniczego, doznały szwanku agendy we wszystkich zakresach władzy urzędowej. Bezpieczeństwo publiczne znajduje się obecnie w nad wyraz opłakanym stanie. Rozbójnicy snują się całemi gromadami; na drogach publicznych nikt pewnym nie jest życia, ani mienia. Morderstwa polityczne mnożą się nieustannie. Gaże urzędnicze i wojskowe niewypłacone od kilku miesięcy, skutkiem tego kwity pensyjne pozastawiane za pół ceny. Pewien liwerant chleba dla wojska grozi, że przestanie go dostarczać, ponieważ pretensji swej w wysokości 100.000 dynarów, zredukowanej przez niego samego do sumy 60.000 w żaden sposób nie może zrealizować. Najlepiej jeszcze radzą sobie urzędnicy trybunałów okręgowych: na pensje swoje rozbierają fundusze depozytowe. Cały zapas gotówki użyty został przez rząd na spłatę zapadłych kuponów, a nb. i na to on nie wystarcza.

Mimo to na zewnątrz nie waha się rząd fanfaronować. Ze znaną np. perfidją zerwano węgiersko-austrjacki traktat handlowy, skutkiem czego ceny bydła w Serbji spadły o 30%.

Rząd nie przestaje zresztą podkopywać dobrego nazwiska Serbji w inny także sposób. Agitacje i konspiracje są dlań ulubioną rozrywką. Żaden szanujący się gabinet nie byłby wchodził w żadne pertraktacje z taką kreaturą, jak Derwisz beg Ljubowich, a jednak radykalny gabinet serbski okrywa go skrzydłem swej opieki.

Doprawdy, ciekawa rzecz, co to dalej będzie.

## Z Królestwa.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że prześladowania rodaków naszych w najświeższym czasie przybrały znowu wielkie rozmiary. Nikt nie wie, co jest istotnym powodem nowej krucjaty, ale faktem pozostaje, że dzisiaj nikt w Warszawie nie jest pewien spokojnego jutra. Sapiegowie męscy i żeńscy wkradają się w różnych postaciach do szkół, instytucyj publicznych i domów prywatnych, a w ubiegłym tygodniu ukąsił ten owad, scharakteryzowany tak dokładnie w Puszkinowskich „Poezjach prozą," najznakomitszą ze wszystkich szkółek freblowskich. Szkółka ta prowadzona przez jedną z najinteligentniejszych Warszawianek, która w pedagogicznym świecie zyskała sobie rozgłos niepospolity, a nawet w sferach urzędowych cenioną była za talent swój i zasługi, położone około rozwoju szkolnictwa, ściągnęła na siebie ni stąd ni zowąd podejrzenia rządu. Nasłano więc dwóch szpiegów w postaci bon, zapisujących się na kurs, a pewnej nocy wpadło kilkunastu żandarmów do mieszkania przełożonej i przewrócili dom cały, szukając zakazanych książek i t. d. Szpiegujące bony nie mogły oczywiście nic niebezpiecznego odkryć w instytucji, prowadzonej ściśle w duchu legalnym, a rewizja również nie nastręczyła materjału do żadnych oskarżeń. Kto jednakże zna szpiegów rosyjskich, komu tajnem nie jest, że kłamstwo stoi tu na porządku dziennym, ponieważ dobrze jest opłacanem, ten w przyszłość z trwogą spogląda.

Przed kilku dniami odbyła się również rewizja po tramwajach. Rozpinano kobiety, przetrząsano kieszenie przestraszonej publiczności i szukano dokumentów patrjotyzmu polskiego. Na domiar aresztowano kilkadziesiąt osób ze świata literackiego i studenckiego, skazując pewną część na przesiedlenie do Rosji głębokiej, a innych osadzając w cytadeli. Po kilku lub kilkunastu miesiącach więzienia wypuszczą ich na wolność, przekonawszy się o bezpodstawności podejrzeń, ale tymczasem biedni więźniowie utracą stanowiska, a szkód materjalnych nikt im nie powetuje. To zwyczajna taktyka tej „słowiańskiej matki."

Strasznie przygnębiająca atmosfera panuje w Łodzi, w tem największem po Warszawie mieście Królestwa — piszą z Łodzi do *N. Ref.* — Składają się na to trzy główne czynniki: przewaga liczebna Niemców, którzy starają się wszelkiemi sposobami dowieść, że są wiernymi poddanymi cara; szczególniejsza pieczołowitość władz, mających ciągle bacznie zwrócone oko na Łódź, jako na ogromne zbiorowisko warstw pracujących i największe w skutek tego (po Warszawie) siedlisko propagandy socjalistycznej; — trzeci czynnik — to demoralizacja inteligencji pod wpływem żydowsko-niemieckiej burżuazji, dla której jedynym ideałem jest pieniądz, t. j. rubel moskiewski. Będąc niedawno przejazdem w Łodzi — pisze dalej rzeczony korespondent — zebrałem wiązankę smutnych faktów, świadczących, iż ucisk moskiewski szerzy się tu na równi chyba, jak w Siedlach, Białej Podlaskiej, Chełmie i innych miastach, jak mówią Moskale, *iskoni czysto russkich*, oraz przekonałem się dowodnie, że pewna część inteligencji polskiej została już niestety zdemoralizowaną i spodloną w tem geszefciarsko-niemieckiem otoczeniu.

Decorum z obroży tedy możnaby obecnie zupełnie zasłużenie posłać niektórym Polakom tutejszym, a w pierwszym rzędzie prezydentowi miasta, Pieńkowskiemu, któryw magistracie, pomimo, że jest z urodzenia Polakiem i katolikiem, przestrzega mówienia po moskiewsku lepiej, niż żandarm, a niedawno w sklepie Pilisza zrobił taką samą awanturę, jaką Hurkowa przed kilku laty Bardetowi. Nie chcąc rozmawiać żadnym z trzech języków, proponowanych mu przez sklepową to jest po polsku, niemiecku i francusku, narobiwszy hałasu i zagroziwszy zamknięciem sklepu, jeżeli nie przyjmą subjekta, znającego język rosyjski, oświadczył, że teraz chyba służbę tylko będzie musiał przysyłać do sklepu, w którym nie mówią... zrozumiałym językiem. Ten *diejatiel* o polskim nazwisku grzeczniej jeszcze się znalazł od prawdziwego, w granatowym mundurze, rotmistrza Hochfelda, który narasił na ogromne straty pp. Szultzego i Bień-

---

140)

## Tajemnica zamku La Roche Morgat.

*Romans z francuskiego.*

(Ciąg dalszy).

Helena tłumaczyła właśnie szczegóły owej ceny córce. Tutaj wszedł niespodzianie admirał, tutaj odbył się okrutny pojedynek, a tam w dali w niezmierzonym oceanie spoczywały zwłoki kapitana de Villers. Żałowała go, gdyż był to jej jedyny z lat młodych przyjaciel, jej brat!

Nie tłumaczyła jego winy, zanadto wiele złego sprowadził na nich wszystkich.

Tylko mówiąc to, ściskała dłonie Joanny w swoich dłoniach i całowała jej ciemne długie włosy. Jeżeli tak długo cierpieli, to teraz za to przyszłość uśmiechała się do nich.

Chciała to przekonanie szczęśliwej przyszłości przelać w serce córki. Zdawało jej się, iż ją zdołała przekonać.

I nie myśląc już o wszystkiem co wycierpiała, uniesiona głęboką wdzięcznością i szacunkiem, który uczuła dla swego męża, wychwalała jego charakter, oskarżając siebie.

Przedewszystkiem to on był pokrzywdzony i słusznie chciał ją ukarać, poświęciwszy za to własne życie! Czy kto inny zdobyłby się znieść w ten sposób swoją krzywdę i nie rzucić nią w oczy całemu światu? Teraz potrzeba tylko rzucić zasłonę na tę okrutną przeszłość, modlić się za umarłych, zachować o nich wspomnienie na dnie swego serca, zawarte w tych dwóch słowach: modlić się i przebaczyć!

Najpierw rozmawiały w tym olbrzymim pokoju, pełnym odległych wspomnień; następnie wyszły na balkon, z którego niegdyś hrabia de Vitray rzucił w morze trupa Jerzego de Villers. Joanna błądziła wzrokiem po niezmierzonej przestrzeni Oceanu, mogile swego ojca, kiedy panna służąca weszła i powiedziała:

— Pani de Saint Béran pragnie wyjechać na spacer z panią.

— Dobrze, zaraz tam idę.

Helena odwróciła się do córki.

— Będziesz nam towarzyszyć? — zapytała.

— Nie... Chciałabym zostać, jeżeli pozwolisz na to, matko.

— Zawsze jeszcze twoje myśli...

— Proszę bardzo — błagała Joanna.

Matka wzięła ją za szyję, całując ją namiętnie. Następnie oddaliła się z żalem, zostawiając ją samą.

Młoda dziewczyna pozostała przez chwilę oparta o balustradę balkonu, smutna i zamyślona.

Przed sobą miała mogiłę ojca, tam, między sterczącemi skałami w wodzie, których czarne wierzchołki okrywała biała piana bałwanów, bijących o niezwalczoną przeszkodę.

Czemże była w tym domu?

Dzieckiem, odepchniętem z wściekłością od chwili urodzenia, dziś przez litość przygarniętem, w przystępie zawsze gorącej miłości dla jej matki, pięknej i kochanej, pomimo popełnionego błędu. Lecz, pomimo całego swego heroizmu, czyż mógł admirał kochać owe dziecię, żywe wspomnienie swej hańby, intruza, który zajmował miejsce w jego domu, zabierał część, przynależną dzieciom, których zapewne pragnął.

Po pierwszem uniesieniu, przypomni sobie nieraz jej pochodzenie i upadek. Gdyby nawet był na tyle szlachetnym, żeby zapomnieć o przeszłości, to ona jej nie zapomni nigdy, tak jak i teraz nie mogła jej na chwilę stracić z oczów, nie mogła uciec przed wstrętnemi obrazami tak niedalekiej przeszłości.

Przez kilka minut przechadzała się po pokoju, przyglądając się każdemu sprzętowi, nieruszonemu stąd od lat dwudziestu, tym niemym świadkom ubiegłych chwil ponurego dramatu, a na których w tej chwili jeszcze promienie słońca igrały wesoło. Następnie przeszła do swego pokoju. Znajdował on się tuż obok pokoju hrabiny, obawiającej się rozłączać z córką.

Okna stąd wychodziły na oficyny.

Młoda dziewczyna, zbliżywszy się do jednego z nich, zobaczyła markizę, siadającą w towarzystwie hrabiny, do małego kabrjoletu, zaprzężonego bretońskiemi kucami.

Helena spojrzała w górę, zobaczyła córkę, z uśmiechem przesyłającą jej pożegnanie. Wtedy zacięła konie i odjechała uspokojona.

Była w błędzie.

W główce biednej dziewczyny, skołatanej tyloma ciężkiemi przejściami, najsmutniejsze przechodziły myśli.

Po chwili usiadła przed małem biurkiem i zaczęła pisać, wydając głębokie westchnienie. A jednak, nalegając o przyjazd do zamku Morgat, miała swój cel: najpierw aby zobaczyć te miejsca, dla niej prawie święte, pomodlić się przed niezmierzoną mogiłą ojca, a następnie pójść za natchnieniem, którego tu przyszła szukać.

Z czołem, opartem na dłoni, długo myślała i nakoniec zdecydowała się, a wziąwszy pióro do ręki, napisała z gorączkową szybkością następujące słowa:

„Droga matko!

Błagam cię o przebaczenie za wykonanie mojego smutnego postanowienia.

Od chwili, kiedy zobaczyłam błyszczącą powierzchnię tych wód niezmierzonych, jestem ku nim pociągnięta nieprzepartą siłą.

Bóg widzi, że kocham ciebie, matko, z całej siły mojej, choć cię kiedyś w złych godzinach niesprawiedliwie przeklinałam. Rozumiem, ileś cierpieć musiała, myśląc o przykrościach, na które narażaną byłam, a których nawet twoja miłość oszczędzić mi nie mogła.

Rozumiem również delikatność i wielką szlachetność pana de Vitray dla mnie i proszę cię, matko, wyraź mu moją za to wdzięczność bez granic.

Lecz trzeba, abym wytłumaczyła stan mojej duszy, tak głęboko zranionej, iż nie spodziewam się nigdy jej wyzdrowienia. Z każdym dniem siły mnie coraz więcej opuszczają.

W pierwszej chwili, radość odzyskania ciebie, matko, czułość twoja, do której tak mało byłam przyzwyczajona, nadzieja zapomnienia okrutnej przeszłości, podtrzymywały mnie i oszołomiały szczęściem nowego życia!

Powoli wspomnienia stanęły żywo przedemną i nie czułam się godną zająć stanowiska córki obok ciebie i tego, który mi dał swoje imię.

Admirał wspaniałomyślnie ofiarował mi imię, które nie należy do mnie, jakżeż więc mogłabym je nosić?

Gdy kilka dni temu powiedział mi o tem w Vitray, zadrżałam i prawie że w tej chwili powzięłam niejasny i niesformułowany jeszcze projekt, który zamierzam wprowadzić w wykonanie.

Niezadługo admirał wstydziłby się tej, którą wprowadził do swego rodzinnego ogniska.

Czemże dziś jestem?

Czy sądzisz matko, żem zapomniała godzin słabości mego ducha, które mnie zaprowadziły tam, gdzieście mnie odnaleźli?

Gdyby mnie zobaczono obok was, czyżby się nie znaleźli tacy, a może nawet ci są pomiędzy waszymi przyjaciołmi, a wszyscy nie mieliby na tyle szlachetności, aby zachować milczenie, którzy poznaliby w pannie de Vitray, rumienię się, pisząc to, dziewczynę, która przygnieciona nędzą, poszła się sprzedać na ohydnym jarmarku.

Lub gdyby kiedykolwiek wszczęto rozmowę o samobójstwie Jana, czyżby nie dodano natychmiast, pokazując mnie palcami:

— Ta dziewczyna była jego kochanką!

Lub później też, gdybym pod twoją opieką weszła w świat i znalazłby się człowiek, żądający mojej ręki, cóżbyśmy mu odpowiedzieli?

Pozostały mi tylko dwie otwarte drogi: klasztor lub mogiła.

Nie chcę pójść do klasztoru... bo kocham was zanadto...

Śmierć zaś jest dla mnie wypoczynkiem; grób mój smutną dla ciebie radością! Będziesz go mogła, matko moja, pielęgnować, stroić kwiatami, kochać, płakać na nim!

Jestem przekonaną, że nieraz pragnęłaś matko widzieć mnie raczej umarłą niż zgubioną, ale zawsze przy sobie.

Będę zawsze z tobą matko, będą z tobą moje wspomnienia, duch mój błądzić będzie między wami, mówić wam będzie o mnie, przyniesie ci moje pocałunki.

Wiedz o tem, matko, iż umieram jedynie z rozpaczy, że nie jestem godną ciebie, umieram, przepełniona wdzięcznością dla admirała, który naprawił swój błąd słuszny może i uczynił więcej, niż mu to nakazywał obowiązek, dla odzyskania ciebie. Żegnam cię matko!

Polecam wam moją małą Marję, moją córkę, gdyż ja to ją prawie chowałam. Jest ona dobra i będzie dzielną dziewczyną. Była ona również w szkole nieszczęść, lecz też pozostała czystą, a zatem godną, aby żyć przy was. Czasami mówcie jej o mnie i powiedzcie, jakbym była szczęśliwą, mogąc zostać pomiędzy wami.

Kocham cię, matko, a jednakże umieram, zabita niezatartemi wspomnieniami.

Żegnam cię, ukochana matko moja! Przebacz mi! Dlaczegóż nie odzyskałam cię wcześniej?! Bylibyśmy tak bardzo szczęśliwi!

Żegnaj matko! *Joanna.*"

Kiedy skończyła pisać, łzy strumieniem płynęły po jej twarzy, a list był niemi cały zroszony.

Zamknęła go w kopertę i położyła adres: „Do mojej matki."

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kowskiego, właściciela museum przenośnego. Ów rotmistrz pewnego razu wchodzi do lokalu muzeum i, nie opłaciwszy biletu, podąża na salę. Odźwierny natrzymuje go, zwracając uwagę, że kasa jest w przedsionku, na co otrzymuje w najwyższym stopniu brutalną odpowiedź. Właściciel museum ujmuje się wtedy za odźwiernym, tłómacząc, że tenże jest w prawie żądać opłaty wstępu, a więc nie ma prawa nikt go za to beszcześcić. *„Ja tiebie pokażu, kakoje u mienia prawo“*, brzmi odpowiedź. I rzeczywiście po chwili zjawia się policja — publiczność wyrzucają z sali, stawiają dwóch kozaków przy wejściu, i museum zostaje zamknięte. Właściciel jeździł do Warszawy i Petersburga szukać sprawiedliwości, ale tej nie znalazł, owszem kazano mu nawet rozebrać budynek, umyślnie na museum wystawiony.

Inny *diejatiel*, który w ostatnich czasach się odznaczył, — to pop, Juchnowskij, znany tutaj z nawracania Czechów na prawosławie i wyszukiwania prawosławnych, wstydzących się „swego“ wyznania, t. j. unitów. Pewnego razu Juchnowskij zjawia się u p. Naruszkiewicza, właściciela domu i emerytowanego urzędnika, oświadczając, że to a to mieszkanie pragnie wynająć na szkółkę cerkiewną, ponieważ ten punkt bardzo mu się podoba. Na to odpowiada p. N., że jest to niemożebnem, gdyż pomienione mieszkanie zajmuje już od dość dawna p. W., z którym zawarty jest kontrakt na 3 lata. — „Jest to już sprawa nie moja, a pańska, jak się pan załatwisz z lokatorem, ja zaś mieszkanie to mieć muszę, bo lepszego punktu nie widzę“ — odpowiada pop“. Ależ ja go dać nie mogę i nie mam prawa—mówi p. N. Na to pop raczy już grozić: „zechciej pan postępować rozważnie, nie zapominaj, że emeryturę łatwo można stracić, a i na tem się nie skończy jeszcze. Co tu umowa znaczy wobec tego, że dla szkółki prawosławnej jest to punkt wygodny, i ja lepszego, zapewniam pana, szukać nie myślę“. — P. Nar. ustąpić musiał. Szczęściem, że w tydzień potem Juchnowskij za dotych czasową gorliwość przeniesiony został na lepsze miejsce.

# Z prowincji.

**Janów** pode Lwowem 19 listopada. *(Obudzony ruch — Brak lekarza.)* Jednem z najbardziej upośledzonych naszych miasteczek wschodnio galicyjskich do niedawnych czasów był nasz Janów. Mimo bowiem, że miasteczko to jest oddalone od stolicy zaledwie dwadzieścia cztery kilometrów, ma prześliczne widoki i spacery, znakomitą kąpiel, liczne pamiątki historyczne, zamożnych mieszkańców i kilka miodosytni, gdzie wyrabiają miody, sławne nawet zagranicą, życie w niem zupełnie zamarło było. Dopiero w ostatnich kilku miesiącach ludzie dobrych chęci, jakkolwiek niestety w bardzo małem kółku, powzięli zamiar życie to obudzić, a lud tutejszy podnieść moralnie. Ich t-ż jest zasługą, że w tutejszem miasteczku zawiązała się ochotnicza straż ogniowa i kółko rolnicze, które to obie instytucje, osobliwie ochotnicza straż ogniowa, śmiało powiedzieć można, świetnie się rozwijają, a słuszną można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości cel ich w zupełności pod każdym względem osiągniętym zostanie, co naturalnie bardzo wpłynąć musi na rozwój samego miasteczka. Pomocną dłoń do tego podały także władze autonomiczne.

W ostatnich bowiem dniach października b. r. wydział rady powiatowej gródeckiej ogłosił konkurs na lekarza okręgowego z siedzibą w Janowie, gdzie dotychczas mieszkańcy miejscowi i okoliczni ograniczeni są na pomoc miejscowego chirurga izraelity, wiele wymagającego za swe trudy, a nader powolnego, wskutek czego zbyt często są zmuszeni nawet w wypadkach mniej ważnych wzywać lekarzy lwowskich, bądź też wyjeżdżać do Lwowa z chorymi i tamże bawić nawet dłuższy czas, aby ratować zdrowie drogiej osoby, a tem samem zaniedbywać swe gospodarstwo i obowiązki, rujnując się materjalnie, niejednokrotnie bowiem wydarzyło się, że w krótszym czasie lekarz ze Lwowa przyjechał, niż tutejszy chirurg swą światłą radę i pomoc udzielić raczył.

Ubolewać tylko potrzeba, że niektórzy działając wbrew swemu własnemu interesowi, z niewytłumaczonych przyczyn starają się utrzymać tutejszego chirurga miejscowego w Janowie, przedstawiając stosunki tutejsze udającym się z prośbą do nich o obznajomienie ich z niemi w najgorszem świetle, a nawet ze swej strony czynią kroki o udzielenie posady lekarza okręgowego tutejszemu chirurgowi, mimo, że posada ta jest zastrzeżoną wyłącznie tylko dla doktorów medycyny.

Nie myślę wcale przesadzać pod względem dochodów, jakie mieć może lekarz okręgowy w Janowie, ale też z drugiej strony uważam za swój obowiązek przedstawić rzeczywisty dochód najmniejszy jaki lekarz taki mieć może, biorąc za podstawę dochody, jakie miał tutejszy chirurg w czasie od dnia 1. stycznia 1892 roku do dnia 1. stycznia 1893 roku, a te przedstawiają się w kwocie 1750 zł. [illegible]

Pomijam tu dochód z praktyki prywatnej, jaki miał w pewnym czasokresie tutejszy chirurg, [illegible]

**Rzeszów** 16. listopada. *(Wzorowa droga).* Mamy tu w Rzeszowie na przedmieściu Staromieście jedną z najpiękniejszych i utrzymanych w takim stanie, jakiego z pewnością w Honolulu nie znajdziecie. Jest to droga od ul. Żebnika do nowego dworca kolei Jasielskiej wiodąca, [illegible] Wiatr [illegible] ma [illegible]

Droga owa, to istne [illegible] Błoto [illegible] deszcze tworzą bagniska, będące schroniskiem mikrobów. Jest to może w całej Galicji najgorsza droga i pomimo, iż jest w bliskości śródmieścia położoną, nikt się o nią nie troszczy; nawet starostwo, później i komisja sanitarna, nie raczą się zastanowić, że przecież należałoby coś w tym względzie poczynić, aby w razie jakiej zaraźliwej choroby nie być zaskoczonym.

Miałbym tu i kolei państwowej do zarzucenia, że mogąc coś zrobić, choćby tylko dla własnej wygody (i swych urzędników) i korzyści, nie chce się do podniesienia tej drogi przyczynić. Drogę tę, co prawda, od dworca rozszerzono niedawno, ale wytyczywszy i wykopawszy takową, zostawili ją tak jak jest, a teraz po deszczach w rozmiękczonej ziemi narobili prawdziwego bigosu błotnisto-ziemnego.

Może tych kilka słówek, publicznie wyrzeczonych, wpłyną wreszcie na powołane organa i zwrócą też uwagę naszego energicznego starosty, iż wglądnie po swojemu w tę sprawę, a my doczekamy się tyle upragnionego, a z pewnością i przez Rzeszowiaków (dla przechadzek) oczekiwanego uregulowania i wybudowania drogi podług nowo wytyczonego planu.

*(R....m)*

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 23. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagnie'go. Drugi występ panny Eugenji Strassernówny. — „Ciężka próba“, komedja w 1 akcie z francuskiego. — „Perełka“, komedja w 1 akcie Ir. M. — Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Znany operator dr. Bar ącz wyjechał na dwa tygodnie do Abazji. — Posłuchanie u cesarza mieli onegdaj między innymi: radca ministerjalny Chłędowski i radcy dworu Czyszczan i Dziedzicki. — *Conservative Correspondenz* donosi, że poseł hr. dr Piniński zamianowanym być ma członkiem trybunału państwa.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Józefa Neumanna, zarządcy drukarni Pillera i Sp., z panną Kazimierą Pillerówną, odbędzie się d. 25 bm. w kościele OO Bernardynów o godz. wpół do 8. wieczór.

**Nekrologja.** Elżbieta z Łuszczakiewiczów Strausowa, żona radcy budownictwa, zmarła we Lwowie w 56 roku życia. — Jan Rawicz Mikułowski, urodzony w r 1824 na Wołyniu, po długiej a ciężkiej chorobie zmarł d. 20. bm. w Siemiechowie. Pogrzeb odbędzie się d. 23. bm. przed południem.

**Kalendarz.** Czwartek (23.): Klemensa P. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 26. zachód o godzinie 4. minut 8.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), borsuki i zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Godziny audjencjonalne.** Minister wyznań i oświaty dr. Madeyski, udzielać będzie każdej środy i soboty od godz 11. do 1. popoł. posłuchań w pałacu ministerstwa oświaty.

**Przeniesienia.** Józef Sas Matkowski, rewident kolei państwowej, znany w szerszych kołach tutejszego towarzystwa i cieszący się sympatją w sferach kolejowych, został przeniesiony jako zastępca naczelnika stacji do Stryja.

**Odznaczenia.** Cesarz nadał godność podkomorzego rotmistrzowi pułku ułanów cesarza Rosji Aleksandra II nr. 11 Stefanowi Kazimierzowi Łączyńskiemu; porucznikowi pułku ułanów ks. Schwarzenberga nr. 2 Alfredowi Słoneckiemu i podporucznikowi pułku huzarów hr. Radeckiego nr. 5 Adamowi Tustanowskiemu.

**Wiadomości djecezjalne.** Gr. kat. djecezja przemyska: Prezentę na Pawłokomę w pow. brzozowskim otrzymał ks. Grzegorz Perzyło. — Kanoniczną instytucję na Piątkową w pow. dobromilskim otrzymał ks Mikołaj Kotecki. — Zarząd parfji w Michałowicach w pow. drohobyckim powierzono ks. Józefowi Hubickiemu.

**Promocja.** P. Antoni Zoll, rodem z Krakowa, otrzymał onegdaj w Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw. Promotorem kandydata był ojciec jego prof. dr. Fryderyk Zoll.

**Wieczory Mickiewiczowskie.** Staraniem „Czytelni akademickiej“ odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. obchód uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w wielkiej sali ratuszowej. W skład programu między innymi wchodzą: śpiew pp. Bohusówney i p. Didora, gra na wiolonczeli prof Sladka, deklamacja p. Siennickiej, chór „Echa“ itp. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“, sądzić przeto należy, że publiczność popierając szlachetne cele młodzieży akademickiej, zapełni szczelnie salę ratuszową. Bilety nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. (Ceny miejsc: krzesła pierwszorzędne po 1 zł., w dalszych rzędach po 60 ct., wstęp na salę 30 ct., galerja 20 ct.)

Zjednoczenie studentów Polaków „Polonia“ we Wiedniu urządza uroczysty obchód śmierci Adama Mickiewicza, który odbędzie się w sobotę d. 25. bm. w sali resursy, I. Reichsrathsstrasse 3, o godz. 7. wieczorem.

**Z klubu pocztowego.** Zebranie towarzyskie, urządzone staraniem „Klubu“, odbyło się dnia 21. bm. w lokalu własnym. Przyjemnie spędzony wieczorek, przeplatany produkcjami chóru i znakomicie zorganizowanej muzyki pocztowej, zakończono serdeczną owacją. zgotowaną założycielowi „Klubu“ i dyrygentowi chóru p. Orłowskiemu, któremu imieniem „Klubu“ wręczono jako upominek piękną batutę Następny wieczorek urządza „Klub“ 8. grudnia na cele dobroczynne w lokalnościach „Frohsinu“.

**Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1 Jedna posada sługi przy katedrze nauki uprawy roślin na uniwersytecie w Krakowie; 2. jedna posada asystenta cłowego przy galicyjskich urzędach cłowych; 3. jedna posada dozorcy toru przy zarządzie salin w Wieliczce; 4. jedna posada pomocniczego woźnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie i 5 jedna prowizoryczna posada ajenta policyjnego II klasy przy dyrekcji policji w Krakowie.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

**Z kolei państwowych.** Dyrekcja ruchu zawiadamia, że z d. 20. bm. zaprowadzony został znowu bezpośredni kurs wozów osobowych przy pociągach nr. 1/301 i 300/2 między Wiedniem i Suczawą.

**Szkice Matejki.** Donoszą do *Czasu*, że mistrz śp. Jan Matejko, oryginalne swe rysunki na 11 kartonach, według których wykonane zostały obrazy z dziejów ludzkości, zdobiące aulę politechniki lwowskiej, darował z końcem czerwca r.b. prof. drowi Korczyńskiemu na fundusz budowy Domu akademickiego, pragnąc w ten sposób wywdzięczyć się mu za tyloletnią opiekę lekarską. Nie wątpimy, że znajdzie się amator sztuki i wielbiciel dzieł Matejki i nabędzie te rysunki, a tem samem wypełni szlachetny zamiar mistrza, który, szafując hojnie swemi pracami, nie zapomniał także o Domu akademickim i czynem okazał, że w instytucji tej, zmierzającej do umieszczenia pewnej liczby niezamożnych słuchaczów uniwersytetu, widzi pożytek dla społeczeństwa.

**W sprawie spadkowej po śp. Wiktorze Osławskim** ogłasza dr. Fryderyk Zoll: „Jak wiadomo, ustanowił mnie śp. Wiktor Osławski, zmarły w Paryżu dnia 24. marca br., egzekutorem swego testamentu. Z powodu tego narażony jestem na rozmaite przykrości, a obecnie otrzymuję list od osoby, całkiem mi nieznanej, z zarzutem, jakobym był wpływał na sporządzenie owego testamentu i skrzywdził przez to krewnych testatora, że przeto winienem postąpić wbrew woli zmarłego i majątek przysporzyć jego krewnym. A ponieważ testamentem tym interesowany jestem nietylko ja, jako egzekutor, ale wszyscy legatarjusze, i ze względu na fundację edukacyjną, w nim ustanowioną, cały kraj, przeto poczuwam się do obowiązku, podać do publicznej wiadomości, co następuje:

1) Ze śp. Osławskim widziałem się tylko raz w mojem życiu, kiedy przyszedł przed kilku laty do mego mieszkania i zażądał rady co do powyższej fundacji, albowiem już wtedy zamierzał ją sporządzić. Rady tej mu udzieliłem i oświadczam, że z każdym, ktoby się udał do mnie w podobnej sprawie, taksamo postąpię, albowiem poczytuję to sobie nietylko za obowiązek obywatelski, ale w szczególności za obowiązek, który na mnie wkłada mój zawód, jako profesora uniwersytetu.

2) Zapytany listownie w czerwcu r. 1892 przez śp. Osławskiego, czybym przyjął obowiązki egzekutora testamentu, odpowiedziałem twierdząco, skutkiem czego śp. Osławski uwiadomił mnie następnie o przeniesieniu kapitału swego z Anglii do Banku austrowęgierskiego we Wiedniu i przesłał na moje ręce cenne swoje zbiory, celem oddania ich tutejszemu Muzeum narodowemu — co też natychmiast uskuteczniłem.

3) Jakkolwiek uwiadomiony byłem telegraficznie o śmierci śp. Osławskiego przez tegoż służącego, pojechałem do Paryża dopiero wtenczas, kiedy od notarjusza tamtejszego otrzymałem urzędowe zawiadomienie, że jestem egzekutorem testamentowym i tam spełniłem najsumienniej wszystkie moje obowiązki.

4) O treści testamentu, który był właściwie kodycylem, dowiedziałem się dopiero z nadesłanego mi za pośrednictwem notarjusza odpisu jego, a o wpływie moim na tę treść już dlatego mowy być nie może, skoro większa część osób, dla których zmarły zapisy poczynił, wcale mi nie była znaną. Również nie miałem wyobrażenia, z kim ś. p. Osławski był spokrewniony.

5) Najważniejszy zapis dotyczy fundacji edukacyjnej i opiewa następnie: „Zapisuję na fundację edukacyjną mego imienia, której akt dołączam, sumę pięćkroć pięćdziesiąt tysięcy guldenów.“ Kodycyl, a więc i powyższy ustęp, jest przez śp. Osławskiego własnoręcznie napisany i podpisany, jednakże akt, do którego się zmarły odwołuje i w którym swoją fundację bliżej określa, jest przez niego wprawdzie własnoręcznie napisany, ale nie jest podpisany. Z tej przyczyny oświadczyło mi kilku krewnych zmarłego, że powyższego zapisu za ważny uznać nie chcą. W takim razie zaś musiałoby przyjść do procesu na którego tok ja żadnego wpływu wywrzeć nie mogę, skoro zastępstwo wszelkich fundacyj naukowych należy do ck. prokuratorji skarbu, władzą zaś fundacyjną jest w pierwszej instancji ck. namiestnictwo, a w drugiej ck. ministerstwo oświaty.

Oto stan sprawy, o którą mnie bardzo wiele osób zapytuje, i upraszam wszystkie polskie dzienniki o ogłoszenie powyższego mego oświadczenia.

Kraków, 17. listopada 1893

*Fryderyk Zoll.“*

**Przestroga.** Od kilku obywateli ziemskich otrzymaliśmy w ciągu ostatniego miesiąca doniesienie, że oto nadesłano im z Budapesztu, z redakcji jakiegoś czasopisma p. t. *Interessante Blätter* pisemną propozycję, iż mianowicie za opłatą rocznej prenumeraty i osobnem — później oznaczyć się mającem — wynagrodzeniem, pismo rzeczone pomieści o nich w łamach swoich artykuł reklamowy. Do listów takich dołączyła też „redakcja“ tekst owego artykułu, który jest lichą wiązanką ogólnikowych pochlebstw i pochwał, rzecz prosta obliczonych na łatwowiernych a próżnych ludzi. Mamy tedy do czynienia z całkiem pospolitym szantażem, praktykowanym ustawicznie w takim Wiedniu lub Budapeszcie — co więcej przypuszczamy, że w tym wypadku zachodzi nawet proste oszustwo i takie pismo nie istnieje wcale w stolicy węgierskiej. Przestrzegamy zatem czytelników naszych, aby jeśli którykolwiek z nich otrzyma w przyszłości list taki z Budapesztu, bez zachodu rzucił go do kosza i nie wdawał się z tymi panami w żadne korespondencje, gdyż nawet przewidzieć tego nie można, na jaki koncept wpaść gotów taki wyzyskiwacz i oszust, aby kilkanaście lub kilkadziesiąt zł. od łatwowiernego wyłudzić.

**W wypadku kolejowym** pomiędzy Bursztynem a Bukaczowcami, o którym donieśliśmy w d. 19. bm. — nie uczestniczył wcale maszynista Kuntze, lecz — jak to dziś wiemy z wiarygodnego źródła — maszynista R. Zresztą opisanie tego wypadku zgadza się zupełnie z rzeczywistością

**Wiece Związku stronnictwa chłopskiego** odbyły się w Myślenicach i Limanowy. Na obydwu wiecach zebrani włościanie uchwalili domagać się od Sejmu, aby połączył obszary dworskie z gminami wiejskiemi i rozdzielił równomiernie podatki, a następnie uchwalono wysłać petycję do Koła polskiego z żądaniem zaprowadzenia powszechnych, tajnych i bezpośrednich wyborów do rady państwa i Sejmu.

**Odezwa** w sprawie składek na odnowienie rzymsko katolickiego kościółka w Szczurowicach. Jakkolwiek publiczność nasza zarzucana jest zewsząd prośbami o wsparcie i składki na cele publiczne, ośmielam się przecież podnieść głos z prośbą o pomoc pieniężną na cele kościółka polskiego w Szczurowicach. Do kroku tego zachęca mię okoliczność, że wspomniany kościółek to droga pamiątka po królu polskim Janie Kazimierzu, który ciągnąc pod Beresteczko na wielką bitwę z kozactwem i Tatarami w czasie ogromnej powodzi klęsk wszelakich, całą naszą ojczyznę wówczas zalewających, jakby ku straży wiary świętej i ku wołaniu do nieba o litość i zmiłowanie -- wystawił tę świątynię katolicką, najbliższą dziś granicy rosyjskiej, obsadzonej przepysznemi i bogato ozdobionemi cerkwiami, które rząd rosyjski, jakby na przekór biedocie naszego kościółka buduje tuż przed oczyma ludu. — Po pamiętnym w roku 1884 pożarze w Szczurowicach, którego ofiarą padło miasteczko całe wraz z parafialnym łacińskim kościółkiem, odrestaurowano z trudem zaledwie zewnętrzne mury kościółka — wnętrze zaś zostało bez odnowienia. Ściany i sklepienia — dotąd ze śladami pożaru, pełne czarnych smug, obdarte nawet tu i ówdzie z tynku; podłoga przegnita od starości i wilgoci; ołtarze nagie, okopcone, z widniejącemi śladami zaledwie dawnego złocenia; konfesjonał — karykatura ciesielskiej czy stolarskiej roboty — i chrzcielnica, do upadku się chylące; ławek kilka połamanych i przez robactwo stoczonych, oto ilustracja wnętrza szczurowieckiego kościółka. Dodajmy do tego wielki brak sprzętów kościelnych i poszarpane chorągwie, a będziemy mieli w przybliżeniu całość smutnego obrazu świątyni, z której do Pana Zastępów i Najświętszej Królowej Polski wznosi się głos błagalny na intencję ojczyzny naszej, król Jan Kazimierz bowiem erygując tutejsze probostwo, zastrzegł wyraźnie, by każdoczesny duszpasterz przy tutejszym kościele po wieczne czasy odprawiał corocznie pięćdziesiąt cztery mszy święte za dusze zmarłych królów polskich i tyleż mszy świętych za pomyślność i wzrost Królestwa Polskiego. W podziemiach kościółka leżą do dzisiaj kości poległych za wiarę i ojczyznę w wojnie z kozactwem i tatarstwem polskich bohaterów, jakby stróże czystości i piękności świątyni, co prochy ich w przechowanie przyjęła! A ona jakżeż biedna! Bez ozdoby, bez okazałości, jej przynależnej, przykry i prawdziwie przygnębiający przedstawia widok. Parafianie zaś nieliczni i biedni i dwory okoliczne — prawie wszystkie w rękach innowierców — z pomocą przecież nie pospieszą! Z tego powodu ośmielam się zwrócić do szerszych kół publiczności polskiej, ufny, że ona łaskawemi datkami zechce uratować od zupełnego zniszczenia ten kościółek, dzieło pobożności królów naszych i ich miłości wiary i ojczyzny. Łaskawe datki proszę odsyłać na ręce podpisanego do rzymsko-katolickiego komitetu parafjalnego w Szczurowicach (poczta w miejscu)

Miło mi wreszcie nadmienić, że kilka osób, a mianowicie p. hrabina Tyszkiewiczowa i pani hrabina Rassocka z Brodów pospieszyły już z pomocą, pierwsza ofiarując niezbędną kościelną bieliznę, druga dając w gotówce 10 zł. na malowanie kościoła. Serdeczne im składam dzięki staropolskiem „Bóg zapłać!“, a z podziękowaniem tem łączę gorące życzenie, by przykład tych szlachetnych matron polskich nie został bez naśladowania.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Ks. *Piotr Weredyński,*
ład. prob. przy kościele w Szczurowicach.

**Cholera.** Gazeta urzędowa donosi: W dniu 21. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie bohorodczańskim: W Horocholinie dwie osoby.

W powiecie brodzkim: W Załoźcach jedna osoba

W powiecie staromiejskim: W Berezowie jedna osoba, w Chyrowie cztery osoby, w Posadzie Chyrowskiej dwie osoby, w Zasadkach ad Stara Ropa jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Bani jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie dwie osoby.

Zmarła: W powiecie bohorodczańskim: W Horocholinie jedna osoba

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie dwie osoby, w Posadzie Chyrowskiej jedna osoba, w Zasadkach ad Stara Ropa jedna osoba.

Ogółem pozostawało w dniu 20 listopada w leczeniu chorych dwadzieścia trzy osób, w dniu 21. listopada zachorowało jedenaście osób, wyzdrowiały trzy osoby, zmarło pięć osób, pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia sześć osób chorych.

Podejrzany o cholerę wypadek śmierci zdarzył się w Koropcu (w powiecie buczackim).

**Grób Słowackiego.** Kazimierz Zalewski pisze do *Kurjera Warsz.*: Przyjechałem do Paryża w samo święto umarłych; popłynąłem z falą. Słowacki na Montmartre, Chopin na Père La Chaise. Pomnik poety smutnem razi zaniedbaniem. Zapada się w ziemię; napis już się zatarł. Z bardzo nieładnego medaljonu, którego jedyną zasługą niedokładne podobieństwo rysów poety, także już część dolna uszkodzona. Nietrwały granit niszczy się: wilgoć żre go zgnilizną; zielony mech dochodzi już do stóp krzyża. Tylko nazwisko z datami urodzenia i śmierci trzymają się jeszcze dobrze z przodu pomnika, ale to, o ile pamiętam, było odnawiane przed dziesięcioma laty. Sprawa tego grobu jest nieco skomplikowana, tak się przynajmniej niektórym tutaj wydaje. Właścicielem gruntu z koncesją, na wieczne czasy w r. 1849 zakupioną, był jakiś pan Millet, Francuz, który zginął bez wieści i bez znanych spadkobierców. Prefekt policji nie może podobno udzielić pozwolenia koncesjonarjusza, lub jego wylegitymowanych sukcesorów, tak przynajmniej miał odpowiedzieć na podanie, które do niego wniesiono. Jeżeli to prawda, to jeszcze decyzja taka, na zasadach zwykłego administracyjnego porządku oparta, mogłaby być łatwo zmienioną w drodze apelacji do rady stanu, lub na drodze sądowej, a nawet wyczerpujących objaśnień danych samemu prefektowi. Ot, chciał ktoś powiedzieć, że niby coś miał ochotę zrobić, i zadowolił się pierwszą trudnością formalną, jaką mu postawiono. Ma może dokument w ręku na papis, świadectwo dobrych chęci urzędowe. Że to zmienić łatwo, gdyby rzeczywiście człowiek energiczny zajął się tą sprawą, kilku francuskich prawników objaśniło mnie o tem w sposób, nie przedstawiający wątpliwości.

**Reformatorka ubrania kobiecego.** Amerykanka Angelina Allen zrobiła zeszłego lata niezłe wrażenie na gościach miejscowości kąpielowej Asbury Park, zjawiając się do kąpieli w spodenkach i staniku akrobaty. Obecnie zaś niewiasta ta sprawia uciechę obywatelom miasta Newark (Stan Nowy Jork), jeżdżąc po ulicach na rowerze, ubrana w trykoty, męską koszulę i żuawkę. Należy ona do towarzystwa reformy ubrania kobiecego.

**Najbogatsza panna.** Panna Gould, córka słynnego króla kolejowego, jest najbogatszą partją w Stanach Zjednoczonych. Posag jej wynosi 30 miljonów dolarów!

**Do nowożytnych tortur,** jakie dobrowolnie sobie zadajemy, należą gorsety i ciasne buty. Niewiasta, dla której natura hojną była w rozdawnictwie swych darów i obdarzyła ją cokolwiek za obfitą peryferją, ściska się stalowym pancerzem, aby choć na kilka godzin mieć wiotką kibić i zgrabne kształty. O trzewiczkach, czy pantofelkach nie chcemy tu mówić są to tajemnice kunsztu szewskiego. Nietylko kobiety, ale i brzydka połowa dba o wygląd zewnętrzny, aby tem łatwiej zdobyć względy płci słabszej. Więc cudaczne niderlandy, pstre żakietki i przeróżnych kształtów i kolorów krawatki, wdziewa na siebie nowożytny Parys, aby tą drogą zwrócić na siebie uwagę pięknej Heleny, albo innej panny Wereniki. Naturalnie, że nóżka, czy noga zgrabnie obuta, stanowi tu główną *point'ę*. Nie wiem skąd utarło się między nami czysto chińskie pojęcie, że zgrabna noga, musi być koniecznie mała. Dlatego więc urocza panienka i dorodny młodzian starają się o to, aby obuwie było mniejsze, aniżeli noga. Że tam wskutek ciasnego obuwia tworzą się nagniotki, odciski i przeróżne guzy, że na balu taki jegomość w ciasnych lakierkach cierpi męki Tantala, mniejsza o to, ma za to piękną i zgrabną nogę... Cel w zupełności osiągnięty. Lecz nie chodzi tu o tych nieszczęsnych męczenników szyku. Człek stateczny, któremu oddawna wszelkie amory z głowy wywietrzały, nie myśli bynajmniej o zgrabnem, lecz o wygodnem obuwiu. Idzie tedy z rana do szewca i przymierza buty. Wyborne. Nic a nic nie cisną. Leżą jak ulane. Zadowolony tedy wielce, płaci i wychodzi. Aż tu popołudniu owe wygodne buty zaczynają piec i ściskać nogę, na wzór hiszpańskich inkwizycyjnych butów. Jegomość nasz idzie do szewca z wymówkami. Panie! buty są za ciasne... Kroku zrobić nie mogę... Trzeba je rozbić...

— Wszak pan dobrodziej przymierzał, były wyborne. Zresztą, rozchodzą się.

— Djabli mi potem... Będę się męczył przez cały tydzień, albo i dłużej. Weź pan buty natychmiast.

I pan majster zgrabne buciki niemiłosiernie defiguruje na kopycie. Po co?

Kto chce mieć zgrabne i wygodne buty, winien o tem pamiętać, żeby nigdy butów nie kupować rano, lecz wieczorem, a to dla przyczyny stwierdzonej naukowo, że rano noga zawsze jest mniejsza, dopiero po kilku godzinach chodzenia, lub stania, noga wraca do formy właściwej.

**Ojciec Matejki.** *Kraj* zamieszcza następujący list z Pragi p. Jelinka: Nieśmiertelny mistrz krakowski starał się w roku 1883 o zdobycie pewnych wiadomości, co do swoich przodków i w tym celu zwrócił się do Pragi z prośbą o wyszukanie śladów odnośnych. Dzięki panu Franciszkowi Dworskiemu, obecnemu archiwarjuszowi królestwa czeskiego, zbadano kwestję pochodzenia przodków zmarłego mistrza. Sam Matejko udzielił kilku wskazówek, odnoszących się do tradycyj rodzinnych Rezultat tych dochodzeń podałem w swoim czasie w *Sborniku Slovanskim* (Praga 1883 roku, str. 583, 626; 1884 roku, stronnica 263) i z nich pozwalam sobie streścić, co następuje:

Trzymając się własnych notat mistrza Matejki (pisał on w dniu 12. września 1883 roku: „Ś. p. ojciec mój Franciszek Matiejka, w Polsce zwany Matejko, pochodził z Czech, z Roudnic, jak świadectwo szkolne, w rękach mych pozostające świadczy, wydane w Królowej Hradcu“). p. Franciszek Dworski otrzymał za pośrednictwem dostojnego proboszcza w Libozanach, w Czechach, księdza J. Riedla, następujący wypis z miejscowej metryki chrztu ojca ś. p. Jana Matejki:

„Matiejka Franciszek, syn katolicki Józefa Matiejki, rolnika z Roudnic, Nr. 17, powiat nechanicki, starostwo Królewohradeckie w królestwie czeskiem i małżonki Magdaleny, córki ś. p. Wacława Knawoj (recte Knawa), rolnika, urodził się w Roudnicach. Nr. 18, dnia 13. stycznia 1793 roku“. Chrzest święty odbył się tego samego dnia w obecności kmów Karola Tichego i Bernarda Patcela. Wiadomo nadto z informacyj samego mistrza, nadesłanych w roku 1883 do Pragi, że ojciec jego wychowywał się później „u jakiegoś krewnego matki, kanonika Urbanka w Ołomuńcu.

W jakim czasie, z jakiego powodu i wśród jakich okoliczności przeniósł się ojciec Matejki do Polski, nie jest szczegółowo wiadomem Zgasły mistrz przypuszczał, „że wyjazd z Czech odbył się nieprawidłowo“, a „pośredniczył w tem jakiś jenerał z przyjaciół Wodzickich“. Następnie pisał mistrz dla informacji: „Ojciec był w domu Wodzickich, zatem ani paszportu, ani innych legalizowanych papierów, oprócz świadectw szkolnych, nie trzeba było“. W końcu podniósł ś. p. mistrz, że ojciec jego, „gdy wyrósł, poświęcił się muzyce, stąd przyjaźń z kompozytorem Czernym. (List z dnia 12. września 1883 roku).

Krewny wiekopomnego malarza — właściwy brat stryjeczny — Jan Matiejko, żył jeszcze w roku 1884 w Roudnicach. Mieszkał on w domu pod Nr. 18, przeto w tym samym, w którym się ojciec nieśmiertelnego malarza urodził.

Wspomniane Roudnice są małą wsią czeską, liczącą do 1000 mieszkańców, położoną w pięknej i bogatej okolicy. Pod wioską znajduje się ruina siedziby, o której z kronik XV. wieku wiadomo, że była gniazdem Jana z Roudnic (roku 1457).

**Nowe czytelnie.** Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. w Harciu (w powiecie brzozowskim), pod zarządem księdza kanonika Konstantego Będarzewskiego, 90 książek; 2. w Kurowicach (w powiecie przemyślańskim), pod zarządem p Bronisława Tustanowskiego, dyrektora szkoły, 72 dziełek; 3. w Skolem (w powiecie stryjskim), pod zarządem panny Walerji Truzińskiej, nauczycielki, 84 dziełek.

Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteki w Lieżkowcach, Soroce, Hrankach, Czukwi, Bilce Szlacheckiej i Andryanowie; prócz tego posłano czterdzieści dziełek do czytelni w Magierowie, zawiązanej jako odrębne stowarzyszenie, a zostającej pod przewodnictwem księdza kanonika Feliksa Turczyńskiego.

**Wystawa w Rzymie.** Agituje się także od dłuższego czasu myśl urządzenia wystawy narodowej w Rzymie w roku 1895, jako w dwudziestą piątą rocznicę zajęcia miasta. Projekt, któryby Włochów mógł rozentuzjazmować, natrafia wszelako na trudności. Nietylko sami pesymiści przepowiadają tej wystawie *fiasco*, a w dzisiejszem położeniu finansowem Włoch, każdy krok fałszywy szkodzi i zwiększa nieufność do rządu, który chcąc *faire grand*, przyczynił się do ogólnego zubożenia.

**Ogłoszenie licytacji.** Celem oddania w przedsiębiorstwo rozebrania budynków realności l. kons. 297 m. 298 m i 376 m., znajdujących się przy ulicy Wałowej l. orj. 8, 10. i 12. we Lwowie i sprzedaży uzyskanego z tych budynków materjałów, odbędzie się w poniedziałek, dnia 4. grudnia 1893 o godz. 11 przedpołudniem w biurze I. departamentu magistratu publiczna licytacja. Kwotę wywołania za materjał, z rozebrać się mających budynków, z wyjątkiem kamienia fundamentowego, atoli z obowiązkiem rozebrania tych budynków, ustanawia się na tysiąc dziesięć (1010) zł. Przed rozpoczęciem licytacji winien każdy oferent złożyć do rąk komisji pisemną ofertę, zaopatrzoną w wadjum wynoszące co najmniej kwotę pięćset (500) zł, które w razie przyjęcia oferty stanowić będzie kaucję.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu magistratu w godzinach urzędowania.

# WYKAZ
## wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej
### Lista 9.

| Imię i nazwisko | Subwencje i wpłaty na fundusz zakładowy | Subskrypcje na fundusz gwarancyjny |
|---|---|---|
| Z listy 1. do 8. | 76·085 | 23.785 |
| Thom Leon | 500 | 500 |
| Rada pow. w Krakowie | 250 | — |
| Towarzystwo rękodz. i przem. w Krakowie | 250 | — |
| Rada pow. w Kamionce | 100 | — |
| Lekczyński Czesław | — | 250 |
| Dr. Lilien Edward | 50 | 250 |
| Ks. Adam Lubomirski | 250 | 250 |
| Łoziński Władysław | 250 | 250 |
| Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie | 50 | 50 |
| Machayski Edward | — | 250 |
| Marynowski | 250 | 250 |
| Potulicki hr. Franciszek | 250 | 250 |
| Hr. Helena Mierow | 2500 | 2500 |
| Ks. Władysław Sapieha | 1000 | 1000 |
| JE. hr. Wilhelm Siemieński | 1000 | 250 |
| Niezabitowski Stanisław | 500 | — |
| Szczepanowski Stanisław | 500 | 500 |
| Rozwadowski Franciszek | 250 | 250 |
| Dr. Bylicki Alojzy | 100 | — |
| Sołowij Jan | 250 | 250 |
| Rada pow. w Mościskach | 250 | — |
| Bank zaliczkowy we Lwowie | 300 | — |
| Hr. Juljusz Korytowski | 400 | — |
| Magistrat w Tarnopolu | 200 | — |

C. d. n.

**Z „Gwiazdy lwowskiej".** Dalszy ciąg wykładu prof. Majerskiego, „O dziejach Polski" na podstawie geografji odbędzie się we czwartek 23 b. m., o godzinie 8. wieczór w małej sali Stowarzyszenia na który wydział członków z rodzinami do jak najliczniejszego udziału zaprasza. Wstęp wolny.

**Zgubioną** czarną parasolkę na ulicy Gródeckiej, prawdopodobnie podczas jazdy na kolej lub z kolei, może odebrać poszkodowana u właściciela realności ulica Zielona l. 55.

# Psychologja rumieńca.

Znaną jest ogólnie praca Klaudjusza Bernarda, słynnego fizjologa francuskiego, dotycząca przyczyn rumieńca. Dlaczego się ludzie rumienią? Bo w chwilach niespodziewanych wrażeń serce zwalnia obieg krwi, którą następnie ze zdwojoną siłą wysyła do arteryj. I Darwin zajmował się przyczynami rumieńca. Ilekroć wiemy lub przypuszczamy, że otoczenie zajmuje się naszą osobą, zwracamy baczną uwagę na siebie, zwłaszcza zaś na oblicze, jako bezpośrednio i najczęściej wystawione na spojrzenia obecnych. Tu leży główna przyczyna rumieńca, niezależnego od naszej woli. Wiadomo, iż potęgujemy funkcjonowanie niektórych narządów, ilekroć zwracamy na nie szczególną uwagę. Dosyć jest pomyśleć np. o kwaśnem jabłku, aby zwiększyć wydzielanie się śliny.

Kamil Mélinard w ostatnim numerze *Revue des Deux Mondes* usiłuje stworzyć nową teorję rumieńca.

Rumienić się można przez skromność, przez nieśmiałość, ze wstydu, ze zmięszania wreszcie.

Pochwała wywołuje rumieniec (skromność). Co się wówczas dzieje? Pochwała sprawia nam przyjemność, ale nie chcemy, aby tego dostrzeżono.

Młoda dziewczyna słyszy słowo sprośne (wstyd). Rozumie je, jest niem wzruszona, dotknięta, obrażona. Ale wie, że powinna ukryć zmięszanie. Nie chce, aby dostrzeżono jej wzruszenia, obawia się, iż obecni wzruszenie to i pomięszanie spostrzegą.

Uczeń rumieni się, gdy nauczyciel zadaje mu pytanie (nieśmiałość). Nie zapytania wzruszają nas, ale obawa, aby nie dostrzeżono te[illegible] drwinek.

Nowicjusz w salonie również jest wzruszony: obawia się swoich gestów niezręcznych, słów nie do rzeczy; obawia się, aby tych gestów i słów nie dostrzeżono. [illegible]

Dziecię kłamie, więc rumieni się (zmieszanie). Obawia się, aby nie wykryto, co chce ukryć, aby nie poznano się na kłamstwie.

Jednem słowem — mówi Mélinard — ilekroć rumienimy się, [illegible] *dosyć się uczucia, iż obecni dostrzegają we mnie to, co bym ukryć pragnął.*

Jeżeli obawa zdemaskowania jest jedyną przyczyną rumieńca, czy [illegible] unikniemy rumieńca?

Tak jest. Oto kilka dowodów:

Kochankowie rumienią się wobec osób obcych, nie rumienią się wobec siebie, gdyż nie-tylko nie obawiają się, ale pragną dać sobie poznać wzajemnie, co czują i myślą. [illegible] Niemowlę nie rumieni się (w znaczeniu moralnem). Czerwienieje, gdy krzyczy z wysiłkiem, ale jest to objaw czysto fizjologiczny. [illegible] Indywidua umysłowo ograniczone, idjoci nie znają rumieńca.

[illegible]

Kobiety rumienią się częściej, niż mężczyźni, [illegible]

[illegible]

W tej dopiero [illegible] Mélinard, [illegible] Nie obawiają się więc wcale jako żadnie się [illegible]

czego, ale własnej niezręczności, która mogłaby ich doprowadzić do wyjawienia nieopatrznem słówkiem myśli ukrytych.

Wywody Mélinarda spotkały już wielu przeciwników. Oto główniejsze zarzuty i sprzeczności w streszczonej powyżej teorji psychologicznej rumieńca:

Rumieniec ukazuje się często nawet wówczas, gdy nie mamy niczego do ukrywania. Często młode dziewczątko rumieni się, gdy mowa o jej matce, o bracie. Starcy mają bardzo często mniejsze lub większe grzeszki do ukrycia, a jednak rumienią się rzadko. Teorja Mélinarda ściśle brana, doprowadzałaby do wniosku, iż starość jest przeważnie cnotliwa, młodość zaś, zwłaszcza młodość dziewicza przedstawia wzorowy materjał na czarne charaktery z melodramatu.

Niektóre jednak spostrzeżenia Mélinarda zasługuję na uwagę. Są one dopełnieniem obserwacyj, zanotowanych z Darwina „Przejawów uczuć" i w pracy Klaudjusza Bernarda o rumieńcu.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie składane: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Drugi występ panny Eugenji Strassernówny; „Ciężka próba", komedja w 1. akcie z francuskiego; „Perełka", komedja w 1. akcie przez Ir. M.; jutro w piątek „Skarbonka" (*La cagnotte*), komedja w 5. aktach E. Labiche'a i Delacour'a, tłumaczenie St. Kremera.

**Z teatru.** Wznowiona, wprawdzie po niedługim czasie, operetka Millöckera „Wiceadmirał" była odegraną onegdaj poprawnie, pomimo dość znacznej zmiany w obsadzie ról.

Księcia Mirabolante grał p. Gasiński, a przyznać należy, iż grał go z umiarkowaniem, bez szarży, konsekwentnie, co wyszło tak na korzyść artysty, jak na korzyść roli. Postaci tej, co prawda tylko operetkowej, panu Gasińskiemu naprawdę powinszować można. Świadczy ona o jego ciągłym postępie i pracy nad wrodzonym talentem.

Księcia de Villeneuve śpiewał dobrze p. Karpiński, a nawet tym razem gra i ruchy artysty zyskały na pewności, co w każdym razie na przyszłość może stanowić dobrą wróżbę.

Również i p. Praunówna odegrała swoją niewielką rólkę z temperamentem, oryginalnie dyrektora chóru pojął i wykonał z powodzeniem p. Kliszewski.

Reszta ról pozostała prawie niezmienioną, a z pośród nich wyróżnili się p. Skalski, oraz p. Kasprowiczowa, która doskonale ucharakteryzowana, przedstawiała pysznie starą kapitanową okrętu, na którym żeglują dwaj potężni synowie.

Artystów darzono częstemi oklaskami, do czego niemało przyczyniły się piękne melodje kompozytora.

**Hygiena skromności.** („Dr. med. Th. G. Kornig. — *Hygiena skromności.* — Podług drugiego wydania niemieckiego opracował dr. Aleksander Fabian. — Warszawa. — Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Ski. 1894 — 8°. Str. 24.).

„Objaśnienie szczere i otwarte, a czysto naukowe spraw, nad któremi pospolicie przechodzimy do porządku dziennego, dla każdego społeczeństwa pożytecznem być musi" — zwłaszcza, godzi się dodać, jeśli pochodzi ono od fachowego znawcy i wybornego pisarza, jakim jest dr. Kornig.

W istocie radzibyśmy, aby książka ta w jak najszersze weszła koła czytelników, oświecając ich i odwodząc od manowców, stworzonych niezdrowemi stosunkami współczesnej doby. Autor umiß się utrzymać na wysokości zadania, a jednak być dla wszystkich dostępnym; dla wszystkich bez różnicy płci, wieku i stanu. W pracy swej nie schlebia on brudnym instynktom, szukającym nieraz nawet u wiedzy poparcia; jako stanowczy przeciwnik moralności połowicznej, gromi on sofisterję i wykazuje, że prawidła etyki, najsurowsze nawet, znajdują w rzeczywistej wiedzy nie przeciwniczkę, jeno tarczę ochronną. W tym punkcie różni się dr. Kornig od wielu liberalnych fizjologów, udzielających pośredniej sankcji wyuzdaniu; argumenta zaś jakich używa na poparcie swej tezy, są tak zręcznie zebrane i tak przekonywujące, że nikt chyba nie odmówi im racji.

Wzorowy przekład podnosi jeszcze bardziej wartość tej oryginalnej książeczki, którą szczególnie zalecamy dojrzałej młodzieży, puszczonej samopas w wir życia. (*str.*).

**„Przedświtu"**, dwutygodnika dla kobiet, wydawanego przez pannę Janinę Sedlaczkównę, wyszedł nr. 22. i zawiera: J. Sedlaczkówna: Krwawy listopad. — Pieśń grecka. — Emilja Platerówna. — Ikar: Mała kronika. — Anda: Jan Matejko — J. S: Stowarzyszenie kobiet i wystawa krajowa w 1894 roku. Wincenty Rapacki (syn): Mój kwiatek. — Literatura i sztuka. — Grafologja. — Rozmaitości. — Zagadki i szarady. — Inseraty. — W dodatku: Encyklopedja gospodarstwa i przemysłu domowego i powieść „Mocą Chrystusa".

# Rada miasta Lwowa.

(*Złe drogi na „Bajkach". — Wzmocnienie komisji prawniczej. — Kontrakt z tramwajem elektrycznym — Posiedzenie tajne.*)

(*m.*) Lwów 21. listopada. Prezydent miasta p. Mochnacki, otwierając posiedzenie, udzielił głosu prof. Zacharjewiczowi, który przedłożył petycję mieszkańców i właścicieli realności na Bajkach o poprawienie dróg, które znowu są w najopłakańszym stanie. Petycja ta zawiera wiele faktów, których wszystkich mówca na razie nie przytacza, podnosi tylko jeden, iż lekarz, jadący dorożką do ciężko chorego, nie mógł się dostać do domu tegoż, a gdy nareszcie udało mu się pokonać przeszkody — chory umarł! Otóż mieszkańcy Bajek proszą radę miejską, ażeby wysłała komisję, któraby te drogi zbadała, zwracają jednak uwagę prezydjum, iż komisja musi na miejsce wyjechać pojazdami czterokonnemi, gdyż parokonnemi z pewnością się nie dostanie.

P. prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż powodem złego stanu dróg jest w pierwszym rzędzie słotne lato, słotna jesień, brak kamienia, a następnie roboty około budowy kanałów. Otóż to wszystko trzeba wziąć na uwagę i być cierpliwym. Magistrat zajmuje się już tą sprawą i w najbliższym czasie zostaną radzie przedłożone wnioski celem uchwalenia kredytu, by można w zimie zakupić materjał, a zaraz na wiosnę rozpocząć roboty.

Następnie pan prezydent zawiadomił radę, iż komisja prawnicza już się ukonstytuowała, wybierając p. Daniewicza przewodniczącym a dr. Dziębę zastępcą. Na propozycję p. prezydenta wzmocniono komisję prawniczą dwoma członkami pp. Lewickim i Sawczakiem.

W dalszym ciągu radny dr. Dzieduszycki interpelował p. prezydenta, kiedy kontrakt z tramwajem elektrycznym zostanie podpisany. Mówca obawia się, ażeby to się nie stało zapóźno, a tem samem, aby gmina nie została wplątaną w proces.

P. Mochnacki wyjaśnił, że spisanie kontraktu polecono syndykowi miejskiemu, który był przy wszystkich pertraktacjach. P. syndyka urgowano już kilka razy, lecz tłumaczy on się, iż z powodu choroby ócz nie może tak prędko sprawy tej załatwić. Wczoraj właśnie dał p. prezydent syndykowi ultimatum i ma on do dni 14 kontrakt wygotować. W obec nagłości spraw stojących na porządku dziennym tajnego posiedzenia, zarządził p. prezydent narady poufne.

Rada zatwierdziła zarządzenie prezydenta, oparte na uchwale magistratu w sprawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw dwom funkcjonarjuszom magistratu.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galicyjski Bank kredytowy** zwraca uwagę posiadaczy $4^1/_2$% skonwertowanych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby po odbiór definitywnych 4% sztuk 56 letnich, zgłaszali się bez zwłocznie w godzinach urzędowych do kasy galicyjskiego Banku kredytowego, tem bardziej, że z dniem 20. grudnia rb. ze względu na zamknięcie rachunków konwersyjnych z Towarzystwem kredytowem ziemskiem — wymiana zastanowioną zostanie, a dopiero po 10. stycznia 1894 na nowo podjętą będzie.

**Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe.** (Oddział zbożowy i nasienny). Lwów 22. listopada 1893 roku. Dziś notujemy za 100 klg. netto loco Lwów. Pszenica od 6·70 do 7·50, żyto od 5·65 do 6·10, jęczmień browarny od 6·20 do 6·75, jęczmień pastewny od 5·— do 5·40, owies od 6·— do 6·25, groch od 6·— do 9·25, bobik od 5·30 do 5·60, rzepak od 12·— do 12·75, kukurudza stara od 6·30 do 6·50, kukurudza nowa od 5·40 do 5·75, wyka od 5·— do 6·—, koniczyna czerwony od 60·— do 65·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od — do —, hreczka —·— do —·—.

W skutek złych dróg tylko na towar gotowy zbyt łatwiejszy — ceny normalne.

# Ostatnie wiadomości.

*Diło* oświadcza na podstawie wiadomości, zasięgniętych u posłów ruskich, że mylnem jest doniesienie *Nowej Pressy*, jakoby posłów ruskich wzywano, aby przystąpili do zawiązania koalicyjnego klubu słowiańskiego, ale oni odmówili — nikt dotychczas nie udawał się w tej sprawie do posłów ruskich, więc też nie mieli sposobności wyjawiać, co myślą w tej sprawie. Tak samo mylnem jest doniesienie *Montagsrevue*, jakoby w tej sprawie wpłynął namiestnik hr. Badeni na posłów ruskich i jemu zawdzięczać należy, że klub ruski owszem więcej zbliżył się do Koła polskiego.

W wiedeńskich kołach parlamentarnych zapewniają, że sesja parlamentu, która się rozpoczyna dziś, przeciągnie się do d. 16. grudnia. — W kołach konserwatywnych — jak donoszą do *Czasu* — istnieje projekt zaproponowania odmiennej formy skróconych obrad nad budżetem. Chodzi o to, żeby przyjąć za zasadę, iż każdą pozycję budżetu uważać należy za załatwioną, jeżeli na ośm dni przed jej przyjęciem na porządek dzienny posiedzenia nie przedłożony zostanie wniosek, dotyczący zmiany odnośnego ustępu, podpisany przez 80 posłów.

Onegdaj odbyła się poufna narada posłów frakcji chrześcijańsko-socjalnej. Krążą pogłoski, że postanowiono wobec nowego gabinetu zająć stanowisko wyczekujące.

W odniesieniu do wiadomości, jakoby pomiędzy państwami Europy toczyły się rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko anarchistom, pisze *Fremdenblatt*: Jakkolwiek pożądanem byłoby, aby państwa połączyły się dla skutecznego zwalczenia tej zbrodniczej partji, to przecież w tutejszych poinformowanych kołach nic niewiadomo o tem, aby z którejkolwiek strony już istotnie podjęto inicjatywę w tej mierze.

W poniedziałek rozpoczęły się w Budapeszcie obrady międzynarodowej konferencji kolejowej, w której biorą udział reprezentanci czterdziestu kolei: bawarskich, belgijskich, francuskich, holenderskich, niemieckich, austro-węgierskich i szwajcarskich. Chodzi o ustanowienie regularnych, pospiesznych pociągów towarowych w jednym kierunkach z Węgier przez Austrję do Szwajcarji, Francji, tudzież Południowych i Północnych Niemiec dla transportowania towarów ulegających szybkiemu zepsuciu.

W skupszczynie serbskiej odczytano depeszę, nadesłaną przez Pasicza, i zawierającą wyrazy podziękowania za zaufanie, jakie okazała mu reprezentacja kraju, mianując go swym prezydentem. Mimo to nader wątpliwą ma być rzeczą, czy Pasicz w bliskim czasie powróci z zagranicy do Belgradu. — Na tem samem posiedzeniu uchwalony został projekt adresu w odpowiedzi na mowę od tronu. Adres wyraża najgorętsze chęci skupszczyny, aby wywiązać się z wszelkich czekających ją zadań ekonomicznych i intelektualnych, i przyczynić się do podniesienia dobrobytu kraju. Reprezentacja kraju ubolewa głęboko nad tem, że ciężka choroba uniemożliwia prezydentowi ministrów wypracowanie spieszne projektu reformy systemu szkolnego. Adres zresztą z największem uznaniem wyraża się o patrjotyzmie obecnego rządu serbskiego, który dokonał przywrócenia równowagi budżetowej i utorował drogę do niezmiernie ważnego traktatu handlowego Serbji z Rosją. Skupszczyna wyraża bezwarunkową swą gotowość, aby rządowi każdej chwili poparciem swem umożliwić i ułatwić traktowanie wszelkich kwestyj zagranicznych i wywiązanie się z zobowiązań, przyjętych wobec zagranicy w sposób prawidłowy i legalny. Reprezentacja kraju dbać będzie o to, aby gabinetowi służyć za silną podporę przy usiłowaniach jego ku zachowaniu znaczenia, wpływów i żywotnych interesów państwa.

# Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 22. listopada. Przybyli do Wiednia namiestnikowa hr. Kasimierzowa Badeniowa i książę Adam Sapieha, odjechał zaś do Lwowa dyrektor Marchwicki.

**Wiedeń** 21. listopada. Zgromadzenie robotników radziło nad kwestją generalnego strejku dla wymuszenia powszechnego głosowania. Powzięcie uchwał odroczono.

**Rzym** 22. listopada. Minister poczt zarządził wykreślenie ze służby wszystkich strejkujących telegrafistów.

Także w Turynie i Neapolu telegrafiści sztrejkują.

Rada ministerjalna zgodziła się na oddalenie wszystkich sztrejkujących i powołanie telegrafistów wojskowych.

**Paryż** 22. listopada. Izbę otworzył Perier wspomnieniem o wizycie floty moskiewskiej. Prezydent gabinetu Dupuy odczytał deklarację, w której rząd przyrzeka zająć się praktyczną polityką, a omijać drażliwe kwestje takie, jak rewizja konstytucji, rozdział kościoła od państwa, zmiana ordynacji wyborczej itp. Rząd nie przyjmie współpracownictwa stronnictw, których zasady sprzeciwiają się powszechne mu głosowaniu, prywatnej własności i wolności prasy. — Rząd energicznie zwalczać będzie usiłowania socjalistów, a z drugiej strony starać się będzie o dalszy rozwój ustawodawstwa społecznego. Dalej zapowiada rząd konwersje renty i dalsze kompletowanie siły zbrojnej, wreszcie prosi, by izba natychmiast zadecydowała o kwestji zaufania do gabinetu.

Po tej deklaracji socjaliści zainterpelowali w sprawie zachowania się rządu wobec ostatniego wielkiego sztrejku.

Rozpoczęta nad tem dyskusja została odroczoną do czwartku.

**Wiedeń** 22. listopada. Radca ministerjalny ministerstwa obrony kraj. Wiktor Chlumetzky mianowany szefem sekcyjnym.

**Wiedeń** 22. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 341·25; węg. kredyty 418·25; anglosy 153·25; laenderbanki 250·10; sztacbany 304·50; lombardy 103·75; elbethale 238·50; tytoniowe 202·25; alpiny 45·50; renta majowa 97·17; węg. złota 116·15; węg. koronowa 93·85; austr. koronowa —·—; losy tureckie 49·70; uniony —·—.

**Berlin** 21. listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 204·25 (341·61); lombardy 42·— (103·83); węg. renta złota 93·60 (115·80); ruble 214·25 (32·19).

**Frankfurt** 21. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·87 (340·90); lombardy 85·62 (103·68); renta węg złota —·— (—·—); koronowa 89·60 (93·97).

**Wiedeń** 21. listopada. (*Z Koła polskiego.*) Na dzisiejszem posiedzeniu zastępca prezesa p. Benoe wyraził imieniem Koła radość z powodu powołania p. Jaworskiego do gabinetu.

P. Jaworski podziękował p. Zaleskiemu za poparcie i współdziałanie z Kołem.

P. Zaleski podziękował za życzliwość, doznaną od Koła, a szczególnie od p. Jaworskiego.

P. Madeyski oświadczył, iż składa godność wiceprezydenta izby, mandat członka komisji parlamentarnej, i że mimo licznych nieporozumień w Kole do nikogo żalu nie ma.

Jutro po ogłoszeniu deklaracji ministerstwa, Koło objawi, jakie zajmie stanowisko polityczne.

P. Podlewski domagał się zamieszczenia w komunikacie Koła szczegółów i treści rokowań z rządem i kto mianowicie zawiązał koalicję. Na wniosek Jędrzejowicza odroczono dyskusję do jutra. Zwolennicy koalicji starają się usunąć z pod dyskusji wniosek p. Podlewskiego.

**Wiedeń** 22. listopada. Dochody austrjackich kolei państwowych wynosiły w październiku b. r. o 716.227 zł. więcej, aniżeli w październiku 1892. Ruch osobowy przyniósł dochód o 78.815 zł. większy, ruch towarowy zaś dał dochód większy o 468.652 zł. Nadwyżka dochodów od 1 stycznia do 21. października 1893 wynosi w porównaniu z tym samym okresem r. 1892: 4,006.014 zł. Ruch towarowy na linjach zachodnich zwiększył się o 46.415 tonn, natomiast na linjach galicyjskich zmniejszył się o 1337 tonn.

**Wiedeń** 22. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wyprawił inżynier Prochaska, wypuszczony dopiero niedawno z domu obłąkanych, taką samą scenę, jaką wyprawił przed trzema laty na posiedzeniu izby panów. Podczas dyskusji rzucił on z galerji do sali kilkaset arkuszy hektograficznego papieru, na którym spisany był jego testament, tudzież rozmaite oskarżenia przeciw parlamentowi i władzom państwowym. Obłąkańca usunięto z galerji i oddano policji.

**Wiedeń** 22. listopada. Komisja dla prawa karnego uchwaliła wczoraj cały szereg poprawek do §. 401 procedury karnej o odroczeniu wykonania kary aresztu lub więzienia z dodatkiem p. Pinińskiego, że dłużej jak na jeden rok nie wolno odraczać wykonania kary. P. Piniński postawił nadto wniosek, ażeby ministrowi sprawiedliwości nie przysługiwało prawo zezwalania na odroczenie wykonania kary, wszelako po wyjaśnieniu ministra hr Schoenborna odrzuciła komisja ten wniosek. W końcu przyjęła komisja wniosek p. Zaczka, wedle którego prośby, wniesione do cesarza o darowanie kary w drodze łaski, mają w pewnych wypadkach skutek odraczający.

**Wiedeń** 22. listopada. Jak wczoraj, tak dzisiaj ma się odbyć narada gabinetowa. Chodzi o uchwałę co do oświadczenia, jakie rząd ma złożyć w parlamencie, tudzież co do innych spraw bieżących.

*Vaterland* występuje w dzisiejszym artykule kierującym przeciw wywodom dep. Zaczka na zebraniu Staroczechów morawskich w Bernie i radzi zaczekać na oświadczenie i uczynki gabinetu.

**Wiedeń** 22. listopada. *Vaterland* donosi z Jerozolimy, że Jaricz, urzędnik konsulatu rosyjskiego, a poddany austrjacki, który w kościele Narodzenia w Betleemie zamordował jednego Bernardyna, wieziony do Austrji, umknął w Aleksandrji.

**Budapeszt** 22. listopada. Walka parlamentarna przeciw rządowemu projektowi o ślubach cywilnych — który w sobotę ma być wniesiony — już się organizuje. Między frakcjami opozycyjnemi izby posłów toczą się rokowania względem fuzji w tej sprawie. Opozycja izby panów naradza się nad swoją taktyką. W połowie przyszłego tygodnia zbierze się zwołana przez prymasa konferencja episkopatu.

**Lublana** 22 listopada. Organ radykałów słowieńskich oświadcza, że Słowieńcy mało się spodziewać mogą po nowym ministrze oświaty i zapowiada wystąpienie Słowieńców z klubu Hohenwartha a utworzenie klubu słowiańskiego.

**Berlin** 22. listopada. Do *Vossische Ztg* donoszą z Warszawy, iż stan zdrowia Hurki znacznie się pogorszył. Lekarze uznają stan ten za bardzo niebezpieczny; prawdopodobnie będą musieli przystąpić do amputacji nogi.

**Genua** 22. listopada. Sztrajk urzędników telegraficznych już się tu skończyła.

**Londyn** 22. listopada. Do *Times'u* donoszą z Teheranu, iż trzęsienie ziemi zniszczyło do szczętu miasta Medżed i Kassan. W gruzach zginęło wielu ludzi.

**Paryż** 22. listopada. Wedle artykułu Flourensa w *Eclair*, odrzuciła Francja propozycję rosyjską co do urządzenia wspólnej demonstracji flot pod Marokko. Flourens domaga się wznowienia pertraktacyj w tej sprawie, w nadziei, że demonstracja rozwiązałaby kwestję melilską.

**Petersburg** 22. listopada. Rosyjski minister skarbu przedłożył senatowi memorjał, oskarżający finlandskie władze cłowe, iż patrzą przez palce na przemycanie towarów niemieckich. Zdaje się więc, że rząd gotuje nowy jakiś bicz na prowincje bałtyckie.

# Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 22. listopada, godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 340·62 | Gal. obl. prop. | —·— |
| Alpiny | 45·60 | Wied. losy | 174·50 |
| Kredyty węg. | 417·— | Akcje tyton. | 201·— |
| Anglobanki | 154·25 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | —·— |
| Uniony | 254·50 | | |
| Ludwiki | 216·— | Elbethale | 239·50 |
| Nordbany | 289·50 | Länderbanki | 250·— |
| Lombardy | 103·— | Renta sł. węg. | 115·90 |
| Losy tureckie | 49·45 | Bankvereiny | 123·50 |
| Staatsbahny | 305·— | Austr. renta pap. | 97·17 |
| Czerniowieckie | 261·— | Ruble | 1·31·50 |

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. L. Horodyski z Tłusteńkiego. K. Stein z Hoszowa. B. Studziński z Tarnopola. L. br. Wattmann z Rudy. R. Malecki z Bielska. E Landesmann z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. M. Janicki ze Ścianki. B. Ujejski ze Strzelisk. T. Ujejski z Lubszy. E. Dudziński z Komarna. P. Platner z Białej. H Lauterbach z Wrocławia. A. Sommerstein z Tarnopola. S. Tworkowski z Kowenie. S. Mroczkowski z Tarnopola. I. Pollak z Odesy. W. Bamberger z Wiednia. T. Waydowski z Bóbrki. Dr. B. Feingold z Radowic, L. Schauer z Radowic. C. Lauterbach z Butyny.

HOTEL VIKTORIA. E. Pollak z Wiednia. F. Hromadka z Smorzewa. S. Świekło, H. Gruno z Odesy. Dr. J. Rosner, W. Schlesinger, E. Rost, A Wolf z Biały.

## Drobne ogłoszenia.

**Ogłoszenia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Ser** szwajcarski i cieszyński, znakomity w smaku poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 3



**MASZYNKI** do strzyżenia koni po zł. 2·50, 3 i 3·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**KALOSZE petersburgskie**, damskie, męskie i dziecinne, sprzedaje najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

**Jak** w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

**Koszule** patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

**Mleczarnia** kompletnie urządzona i ciesząca się liczną frekwencją jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Bliższa wiadomość w Mleczarni Halickiej przy placu Akademickim l. 1.

**W Kołomyi kamienica** na pryncypalnem miejscu tanio do sprzedania. Wiadomość: Doboszyński, Lwów, Halicka 2. 940

**Z** powodu familijnych jest zaraz maszyna do wyrobu wody sodowej z kompletnym urządzeniem do sprzedaży. Adres w hotelu angielskim. 944

**Kazimierz Król**, majster cegiarski znany na różnych wyrobach, poszukuje obowiązku do cegielni. Wiadomość do Piotra Kurdziela, w Krzeszowicach.

**Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.**

**Wachmistrz żandarmerji**, wysłużony, lat 36, z kapitałem 1.600 zł. otrzymawszy koncesję na trafikę w jednym z większych miast poszukuje odpowiedniej młodej osoby pracowitej i uczciwej, któraby się na prowadzeniu domu kawalerskiego i trafiki rozumiała. Oferty z fotografją pod „Trafika" poste restante Kaltenleutgeben bei Wien. 949

**W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane** własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wdowy *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw**. Ul. Kochanowskiego 6.

**Masło stołowe** prima świeże ze słodkiej śmietany 5 kilowa paczka franco 4·40. Powidła słodkie 1·60 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 950

**Filja Cukierni Józefa Zimmera.** Rynek dom przechodni dawniej Andriolego poleca CIASTA po 4 ct. Znakomite pierniki. ½ kilo karmelków 60 ct. ½ kilo pomadek 80 ct ½ kilo herbatników 80 ct. 948

**Realność** rozległa z ogrodem. Żółkiewska 38 do sprzedania.

**Magister farmacji rutynowany**, dobrze polecony, poszukuje od 1. stycznia posady. Łaskawe zgłoszenia pod B. W. poste restante Borszczów.

**Biuro wywiadowcze** Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu ma do polecenia pp. oficjalistów, rządców, ekonomów, leśniczych i wszelką inną kategorję służby. Majątki większe i mniejsze na sprzedaż lub do wydzierżawienia. 947

**Zimowe jabłka stołowe** (najlepszy gatunek) kosz 5 kilowy franco po 1·20. **Powidła** kilo po 25 ct. bez opakowania i frachtu. **Marmelada** brzoskwiniowa (najlepsza jakość) 5 kilowy pakiet pocztowy franco po 6 zł Wysyła za zaliczką **Christine Mittak w Szakolcza** (Węgry).

**Uprasza się** pp. Leopolda Lagosza w Tarnowie i Józefa Lagosza w Krośnie o spieszną pomoc dla brata Karola, który znajduje się w przykrej sytuacji, pod adresem: Karol F. Lagosz na ręce pp. Skwirczyńskich, nr. 35, II. piętro, ulica Ormiańska we Lwowie.

### Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**1, 2, 3** pokoje. Żółkiewska 38. 917

**Sklep, przedpokój.** Śnieżna 7.

**Trzy pokoje** z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 937

**Salon** i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 936

## Ruch pociągów kolejowych

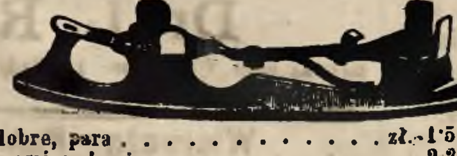
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·36 | 9·41 |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | 6·36 | 9·41 |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 1/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów | — | — | — | — | 6·41 |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do września 1/9) | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Stryj | — | — | 9·06 | 1·08 | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzega | — | — | — | 6·36 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | 10·02 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | 9·46 | 9·31 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | 10·11 | — | 7·59 | 12·51 | 7·11 |
| Z Kimpolunga | 10·11 | — | 7·59 | — | 7·11 |
| Z Radowiec | 10·11 | — | 7·59 | — | 7·11 |
| Z Berhometu n. S. i Czudyna | 10·11 | — | — | — | 7·11 |
| Z Nowosielicy | 10·11 | — | — | — | 7·11 |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | 10·11 | — | 7·59 | — | 7·11 |
| Z Husiatyna przez Halicz | — | — | — | 12·51 | — |
| Z Buczacza przez Halicz | — | — | — | 5·26 | — |
| Z Bełżca | — | — | — | — | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·16 | 5·26 | — |
| Z Żawocznego (Peszta, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | — | — | — |
| Ze Stryja | — | — | 9·16 | 1·08 | — |
| Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj | — | — | 9·52 | — | — |
| | — | — | 2·38 | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·51 | 10·41 | 5·26 | 11·11 | 7·36 |
| Do Warszawy | — | 10·41 | 5·26 | — | 7·36 |
| Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·41 | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 1/9) | — | — | — | — | 7·36 |
| Do Muszyny-Krynicy przez Stryj | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzega | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 11·11 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·38 | 3·32 | 10·29 | 11·53 | — |
| Do Suczawy | 6·36 | — | 10·36 | 11·31 | 10·56 |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | — | 10·56 |
| Do Husiatyna przez Halicz | — | — | — | — | 10·56 |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | 6·36 | — | — | — | 10·56 |
| Do Nowosielicy | 6·36 | — | 10·36 | — | — |
| Do Berhometu n. S. i Czudyna | 6·36 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·36 | — | 10·36 | — | — |
| Do Kimpolunga | 6·36 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełżca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 7·21 | 10·26 | — |
| Do Żawocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 7·21 | 8·01 | — |
| Do Stanisławowa przez Stryj | — | — | 10·26 | 8·01 | — |
| Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj | — | — | 10·26 | — | — |
| Do Stryja | — | — | 3·41 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

# Łyżwy



| | |
|---|---|
| „Halifax" bardzo dobre, para | zł. 1·50 |
| „ ze stalowemi nożami | „ 2·20 |
| „ ze szerokiemi nożami | „ 3·50 |
| „ niklowane zwykłe | „ 3·50 |
| „ „ z szerokiemi nożami | „ 5·50 |
| „ damskie nie niklowane | „ 1·50 |
| „ „ niklowane | „ 3·— |
| „Merkur" albo „Helwetia" | „ 3·20 |
| „Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami | „ 6·— |
| „Jackson Haines" nie niklowane | „ 5·— |
| „ „ niklowane | „ 6·— |
| „ „ model z Grazu | „ 7·— |
| Łyżwy żelazne z rzemykami | „ 1·— |

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze

**Piotr Chrząstowski**

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

**HERBATĘ Familijną** ½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
**Alberta Szkowrona**
Lwów, plac Marjacki l. 7.

**Rok założenia 1855.**

# TADEUSZ MŁASZEWSKI

**ZEGARMISTRZ** we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



**ZEGARMISTRZ** we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

**Pierwsza koncesjowana**
SZKOŁA MUZYCZNA
# MARJI MAREK
przedtem **Ludwik Marek.**
Zapisy rozpoczęły się d. 1. września.
**Największy skład**
fortepianów i pianin.
**Najtańsza wypożyczalnia.**
1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—4

# „UNIA"

**Pierwszy Uniwersalny Dom komisowy, ajencyjny, informacyjny i pośrednictw**
pod zarządem
**Leona Poznańskiego**
**Lwów, Skarbkowska 13.**
Urządzony na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych
**ma do umieszczenia:**

| | |
|---|---|
| Nauczycielki | Rządców |
| Krawczynie | Leśniczych |
| Bony | Ekonomów |
| Szwaczki | Rzemieślników |
| Panny służące | Ogrodników |
| Klucznice | Kelnerów |
| Pokojowe | Kucharzy |
| Kasjerki | Lokai |
| Kucharki | Stróżów |

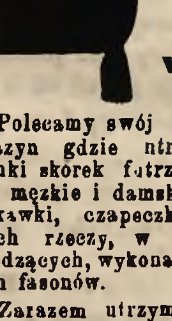
oraz wszelkiego rodzaju posady.
**Pierwszy raz korzystający płacą wpisowe od 50 ct. do 2 zł.** 2257 1—1

# Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia 2200 1—4

# S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.
Mieszka obecnie: **ul. Kościelna l.** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.
**Ordynuje od 12—1 i od 5—7.**
**Honorarjum umiarkowane.**



Magazyn i Pracownia
# FUTER
**Feliks i Julian LUBELSCY**
**we Lwowie**
**ul. Wałowa l. 3**

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra męzkie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1 6

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męzkich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

# MUSIAŁOWICZ & JANIK

**HANDEL**
**WIN, HERBAT I DELIKATESÓW**
we Lwowie
**ulica Trzeciego Maja l. 2.**

## CENNIK HERBAT.

| | pół klg. w. a. zł. ct. | 125 Gr. w. a. zł. ct |
|---|---|---|
| Nr. 1. Czarna | 2·— | —·50 |
| Nr. 2. Melange | 2·40 | —·60 |
| Nr. 3. Nenchao Melange | 2·80 | —·70 |
| Nr. 4. Victoria Melange | 3·20 | —·80 |
| Nr. 5. Lian Sin Melange | 3·60 | —·90 |
| Nr. 6. Lian Pin Melange | 4·— | 1·— |
| Nr. 7. Pin Futschew Melange | 5·— | 1·25 |

**Dobry Kawior i Porter.**

# NA ZIMĘ!

**Koszule, kaftaniki** systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65, 75, 90 ct, 1·10, 1·25, 1·55, 1·90 do najlepszych po 2·75 — poleca
**MAKS MÜHLFELD**
*Lwów, Rynek 39.*

# PATENTA

**wszystkich krajów**
załatwia i spienięża przez władzę autoryzowane biuro przywilejów inżyniera
**C. Paulitschky**
w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

**Zdolnym i pilnym osobom z towarzystwa** nastręcza się sposobność nabycia *dobrego dochodu* przez objęcie małego, łatwo się dającego prowadzić *zastępstwa*. Oferty pod *„Tüchtig"* do *Ekspedycji anonsów Schalek, Wien I.*

## Kantor guwernantek i panien

**służących Francuzek i Angielek**
**Pani Zaleskiej**
*w Paryżu rue des Apennins 4.*

Przyjmuje także na mieszkanie za bardzo umiarkowaną cenę młode panienki, przybywające do Paryża dla kształcenia się, jak również dorosłe panie, bądź dla uzupełnienia nauki, bądź na krótki pobyt w stolicy Francji.

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA 1000 WE LWOWIE. 1—? Próbki na żądanie posyłam.

**JAN JARZYNA**
jubiler i złotnik
**we Lwowie, plac Marjacki**
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

**Nowo otworzony**
**Magazyn zabawek dziecinnych, gier towarzyskich, galanteryj i perfumeryj**
**Kanczyńskiego i Oberskiego**
**Lwów, ul. Karola Ludwika, l. 7,**
poleca 2265 1—3
Gimnastykę pokojową, po zł 7·50 i zł. 9·50,
Gry towarzyskie, warszawskie, od zł. 1·—,
Welocypedy z konikami, po zł. 15
Lalki francuskie „Bebe" od ct. 75
Wielki wybór zabawek najnowszych.
Latarnie magiczne,
Gabineciki fizykalne (elektrycz.)
Maszynki parowe,
Koleje, okręta i t. p.
*Cenniki ilustrowane, gratis.*

**Apteka pod „złotą koroną" w Tarnopolu**
poszukuje 2260 1—2
# magistra farmacji.

Dra Jasińskiego
**Poradnik**
# dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
*Do nabycia u Autora*

# Dwa ogiery

**krwi orjentalnej, gniade**
są do nabycia 2249 1—1
**w Izydorówce**
(o. p. Żurawno, stacja kolei Stryj).
Bliższe wiadomości Zarząd Dóbr.

**Leonard Solecki** handel towarów korzennych we Lwowie ul. Batorego l. 2, poleca **KONIAK kuracyjny** prawdziwy francuski flaszka po zł. 2·80, 3, 3·50, 4 i 4·50. Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie nie licząc opakowania. 2038 a 1—?

**Zarządca ekonomiczny Polak.**

Władający językiem polskiem, ruskiem i niemieckiem, z kilkunastoletnią praktyką w zawodzie gospodarstwa rolnego, teoretycznie i praktycznie wykształcony, zarządzający przez kilka lat na jednem miejscu samoistnie majątkiem w większych dobrach, obznajomiony gruntownie z chodowlą chmielu, pędzeniem gorzelni, lasowością, weterynarją i z wszelką gospodarką, wchodzącą w zakres gospodarstwa rolnego.

Wieku lat 32, żonaty, poszukuje odpowiedniej posady od 1. Lutego lub 1. Marca 1894 r. 2262 1—3

Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresą: „Rolnik" u Wgo Krzyżanowskiego w Trościańcu małym, o. p. Złoczów.

**Prawdziwej**
# Masy francuskiej
jedyny skład
**tylko u**
**Alojzego Hübnera**
*we Lwowie, Rynek 36.*
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2085 i 1—?

**Wydanie zupełne**
**DZIEŁ**
# SŁOWACKIEGO
**w sześciu** tomach, przejrzane i do druku przygotowane przez 2259 1—3
**P. PARYLAKA**
prof. jęz. polskiego
w drodze prenumeraty
**2 zł.**
Prenumeratę należy nadsełać do księgarni
**W. Doboszyńskiego**
**w Stanisławowie.**
Tom pierwszy i drugi otrzymają prenumeratorowie odwrotną pocztą, następne co 14 dni.

**Ceny zniżone o 15%**

# Towarzystwo Powroźnicze

**W RADYMNIE**

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
**poleca swoje**
**wyroby powroźnicze i sieciarskie**
tudzież
**pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

**Towarzystwo posiada swe składy komisowe:**
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.
**Cenniki gratis i franco.**
**DYREKCJA:**
Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

**Wielka Insbrucka Loterja 50 centowa. Przedostatni tydzień.**
# Główna wygrana 50.000 Guldenów.
**LOSY po 50 ct.** polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Aug. Schellenberg i syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, F. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser.

# August Schellenberg i Syn

**Dom bankowy i kantor wymiany**
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
**Założony w roku 1853**
**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy, waluty itd.** 1900 1—?
**PROMESY na losy państwowe z roku 1864** do ciągnienia 1. grudnia po zł. 5, wraz z stemplem. (Główna wygrana 300.000 koron), na połówki tych losów po zł 3, wraz z stemplem. (Główna wygrana 150.000 koron).
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
*Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

L. 57.685.

## Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady

# pomocniczego nauczyciela

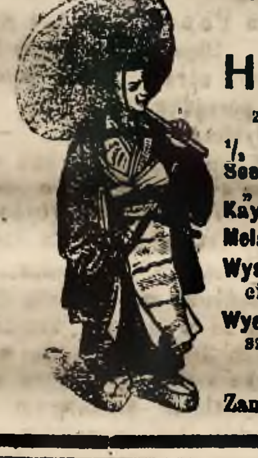
**do nauk elementarnych w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach.**

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 500 zł. w. a. i pomieszkanie.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wnoszone na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, najpóźniej do dnia **20. grudnia b. r.**

**Z Rady Wydziału krajowego**
**Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**
We Lwowie dnia 14. listopada 1893. 2263 1—3

**Handel herbaty chińsko-rosyjskiej**
# EDMUNDA RIEDLA
**we Lwowie, plac Marjacki 10,** 1015 1—?



poleca
**HERBATĘ**
zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ½ kl. Congo . zł. | 1·60 |
| Soochong czarna . | 2·— |
| „ zbiór majowy | 3·— |
| Kaysow czarna . . | 4·— |
| Melange de Lond. | 4·— |
| Wysiewki herbaciane . . . . . | 1·30 |
| Wysiewki najlepszych herbat . . | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portoriko | 9·— | ½ k. | — 90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9·50 | „ | — 90 |
| Ceylon zielona | 10·— | „ | 1·— |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| Mocca arabska aromat. | 10·75 | „ | 1·08 |
| Jawa złota | 10·75 | „ | 1·08 |

**Opakowania nie liczy się.**
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

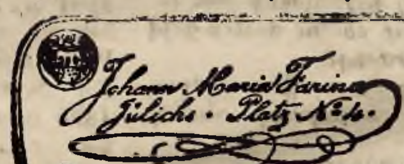
Na wystawie światowej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

# Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4,

**Köln am Rhein.**

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, New-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1877, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:




260 1—12

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka**, proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

**Zastępca dla hurtownej sprzedaży w Wiedniu i Budapeszcie: Wilhelm Badasz III/3. Reisnerstrasse 26, Wiedeń.**

# Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
**wydaje**

# 4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

# 3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem procentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

**Dyrekcja.**

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.